Dziś 10 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 7573 Lwów, sobota 17 października 1925. Rok XVI.

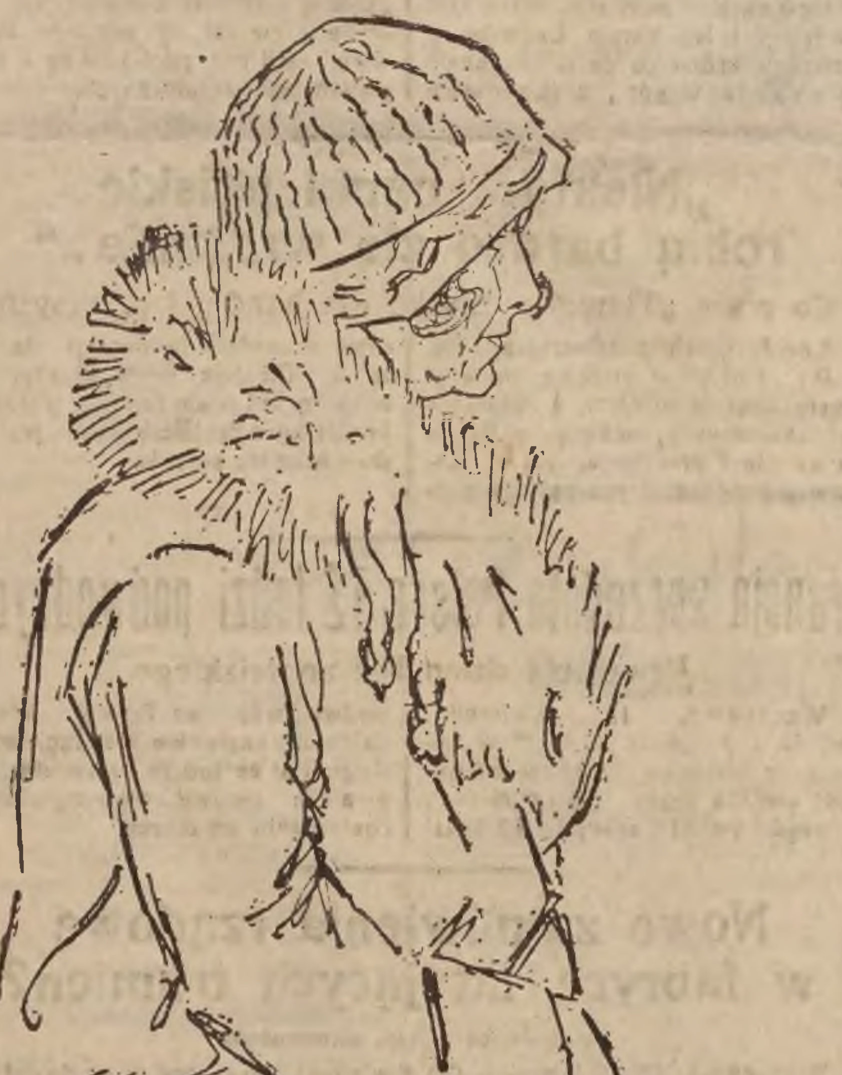
Sytuacja w Locarno pomyślna.

Nieprawdziwe wieści o zwrocie krytycznym dla Polski.

Ciekawy dzień w procesie Steigera:

Zeznania głównego świadka, M. Pasternakówny.

GŁÓWNY ŚWIADEK W PROCESIE STEIGERA.



MARJA PASTERNAKÓWNA,
artystka baletu teatrów miejskich we Lwowie.

Niema powodu do pesymizmu.

Tak mówi sekretarz Hiltona Younga.

Warszawa. 15 października. (Tel. G. P.) Sekretarz Hiltona Younga p. Penson, oświadczył przedstawicielowi Ajencji Wschodniej, że liczne jednostki w kraju oceniają sytuację gospodarczą Polski bardziej pesymistycznie niż obserwujący ją Anglicy. Niema do tego powodu, gdyż przyśpieszenie obiegu banknotów i powiększenie emisji na podstawie kredytów zagranicznych, o które stara się obecnie rząd polski, pozwolą zasilić odpowiednio całe życie gospodarcze. Wywoła to zwiększenie ruchu w przemyśle, a więc wzmoże dochody Skarbu.

Niemiecki generał odpowie za zdradę stanu.

Echa słynnej mowy v. Arnima.

Berlin, 15. października. (Tel. G. P.) „Berliner Tagblatt“ donosi, że Trybunał republikański w Berlinie zgłosił u nadprokuratorji berlińskie wniosek karny przeciw generałowi Arnimowi o wzywanie do zdrady stanu, popełnionej w mowie, wygłoszonej w niedzielę na cmentarzu wojskowym w Berlinie.

Lm. 117050/25
VIII.

KOMUNIKAT.

Z powołaniem się na ogłoszony w swoim czasie z powodu 25-letniej rocznicy istnienia Teatru Wielkiego we Lwowie konkurs na dzieło sceniczne Reprezentacja miasta oznajmia, że termin ostateczny przesyłania prac konkursowych przedłuża się do dnia 1. grudnia 1925 r. a to celem umożliwienia stawania do konkursu autorom kończącym swe dzieła, których już dotychczas wpłynęła obfita ilość.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

We Lwowie, 8. października 1925.

Prezydent miasta
Józef Neumann m. p.

domość może stać się każdemu źródłem rozkoszy niewyczerpanych, jasno zwrócić się trzeba ku owemu źródłu. Posilne ono i krzepiące. Zmywa rany zadawane nieuchronnemi nieraz niepowodzeniami i w tragicznych nawet przejściach podtrzymuje siły ofiary losu, iżby nie ustała, lecz pewnym krokiem nadal stąpać mogła ku mecie, wytkniętej przez przeznaczenie.

—o—

Groźne zjawisko.

Wielka zaraza psycniczna zapukała i do naszych bram.

Lwów, 16. października.

Kronika dnia dzisiejszego zapisała trzy przypadki samobójstwa, wczoraj dwa — nulla dies sine linea!

Zastraszające zjawisko! Tem bardziej zastraszające, ponieważ w całym świecie cywilizowanym zaznacza się jakby najściem wielkiej zarazy psychicznej. W samych tylko Niemczech przewidują, że liczba samobójstw dojdzie w r. b. do 25, a może nawet 30 tysięcy.

Ta szara fala depresji zwala się na tłumowisko ludzkie, wyczerpane wojną, zdenerwowane szałem użycia w okresie inflacyjnym — a teraz kapitulujące ze swych wielkich zadań.

Samobójstwo stało się pospolitem. Straciło urok wyjątkowości, jest tylko tchórzowską ucieczką przed życiem, wykonywaną niemal automatycznie, z zimną krwią, pod wrażeniem nieraz jednej chwili. Szyja w pętlę, lub kulka w łeb, lub haust trucizny i po wszystkiemu! Życie uległo niesłychanej deprecjacji, zarówno jeśli idzie o życie cudze, czego dowodem nieproporcjonalnie liczne zastępy morderców, jak w stosunku do siebie samego, na co znowu wskazuje wzrost manji samobójstw.

Skąd bierze się manja samobójcza?

Bezwątpienia ogromnie wpływają na ciągły wzrost liczby samobójstw niepomyślne stosunki ekonomiczne. Życie zresztą dawno już przestało być zabawną igraszką, stało się ciężkie, wymaga wysiłków, nieraz nieproporcjonalnie wielkich w stosunku do celu, wymaga spokoju i rozwagi w ujmowaniu jego całokształtu i szczegółów, wymaga panowania nad sobą — ach, czego wszystkiego ono wymaga, jeśli ma się żyć „po Bożemu“, bez niczyjej krzywdy a pożytkiem dla siebie. Każdy z żyjących ma jakieś pensum do odrobienia, — pensum, w którem nie wolno prześlizgiwać się po wierzchu zagadnień życiowych, ale trzeba je przeniknąć do głębi znojem krwawym, wysiłkiem mózgu i serca. Życie dzisiaj, to ciężki zawód, „ciężki kawałek chleba“.

A jednak człowiek normalny rozumie to i odpowiednio przystosowuje swe siły do onych wymagań. Człowiek normalny wie, że złudne fantomy „szczęścia“, „fortuny“, „wielkiej wygranej życiowej“ są kusicielami, pragnącymi odwieść go z prostej drogi i że tylko na tej drodze, na drodze spełnionych obowiązków dojść może do istotnego zadowolenia.

Inaczej ustosunkowują się do życia charaktery słabe, ludzie o nerwach zniszczonych, przepalonej wyobraźni, chorobliwie rozbudzonych pragnieniach. Byle przeszkoda, byle trudność, z którą człowiek zdrowy na ciele i duszy nie robiłby sobie wiele ceregieli, już wyprowadza ich z równowagi. A cóż dopiero, jeśli nieszczęście naprawdę zawita pod ich progi, jeśli przyjdzie chwila, która zażąda od nich hartu nadzwyczajnego! Nie potrafią go wykrzesać z siebie i kruszą się wtedy w sobie: Jedno spojrzenie ku drzwiom wyjścia i chwyta się, jak deski ratunku tę klamkę, której dotknięcie uchyla zaporę dzielącą nas od zaświatów i — ucieka się poza kręgi życia dla tego, że niema się władzy nad sobą, że się niema odwagi walczyć i cierpieć, lub przeboleć i zwyciężyć!

Ratujmy siebie, ratujmy naród, ratujmy ludzkość!

Nawiedziło nas zło wielkie, groźne — szerzy się zaraza moralna, porywająca coraz liczniejsze zastępy ofiar. Trzeba stawić jej czoło, trzeba tamy wznieść przeciwko jej postępom. Jesteśmy narodem, który chce żyć, a nie umierać. Tedy chrońmy życie.

Należy jasno zdawać sobie sprawę z granic możliwości. Można życie uczynić w istocie jego o wiele znośniejszem, aniżeli jest niem ono dzisiaj dla setek i tysięcy, ale nigdy nie będzie można uczynić go jedwabnem pasmem uciech i użycia. Należy więc przedewszystkiem intelektu przyzywać w pomoc, należy kształcić władze rozumowe, aby wyobraźnię trzymać na wodzy i nie dopuścić do jej rozbujania.

Religja, etyka, patrjotyzm oto dzielni pomocnicy w akcji ratunkowej, o jakiej tu mowa. Oni to otwierają oczy jednostki na kategorje wszelkich zadań stąd wynikających, że niezliczone mnóstwo węzłów wiąże jednostkę z olbrzymiemi potęgami bytu, ze światem idej, z rozwojem ludzkości. Ta świadomość może stać się każdemu źródłem ...

Cziczerin o wstąpieniu Rosji do Ligi Nar.

Sowjety żądają zmiany stanowiska rządu angielskiego.

Berlin 15 października. (Tel. G. P.) Odnośnie do doniesienia z Warszawy, że Polska ofiarowała się za pośrednika na rzecz przystąpienia Rosji do Ligi Narodów oświadczył Cziczerin:

„Rząd sowiecki oświadczył kilkakrotnie gotowość wysłania obserwatora do Genewy. Obserwator ten miałby stanowisko jedynie informacyjne, bez wiązania rządu moskiewskiego, ani też bez poddania go pod uchwały większości Ligi Narodów.

Rząd sowiecki uważa za niemożliwe znalezienie rozjemcy, ktoryby wobec zasadniczych różnic ustroju Rosji i innych państw, mół być nieuprzedzony. Jest wobec tego niemożliwe podporządkowanie się pod organizację mocarstw, u których zasada sądu arbitrażowego jest tylko częściowo stosowana. Odpowiedzialny członek gabinetu angielskiego oświadczył, że Anglja dąży do złączenia mocarstw przeciw Rosji sowieckiej i wobec tego rząd sowiecki zanim zmieni swe stanowisko, musi obstawać przy żądaniu zmiany dotychczasowego stanowiska rządu angielskiego“.

Klęska Ukraińców w Genewie

na kongresie mniejszości narodowych.

Genewa, 15. października. (Tel. G. P.). Kongres mniejszości narodowych Europy odbył wczoraj przedwstępne posiedzenie poufne. Na propozycję przedstawiciela Polski w Niemczech Sierakowskiego został wybrany serbski poseł do parlamentu włoskiego Wilson przewodniczącym wstępnego zebrania.

Genewa, 15. października. (Tel. G. P.). Podkomisja kongresu mniejszości narodowych **odrzuciła wniosek mniejszości ukraińskiej w Polsce o wstawienie na porządek dzienny obrad kongresu zagadnienia, tyczącego się prawa samostanowienia narodów.** Podkomisja odrzuciła również wniosek o dopuszczenie do obrad kongresu dwóch macedońskich profesorów z Sofji. Zdaniem podkomisji bowiem, uczestniczyć mogą w kongresie **jedynie upełnomocnieni przedstawiciele** zorganizowanych mniejszości.

Znaczna zwyżka polskich akcji w Wiedniu.

W związku z nadzieją waloryzacji.

Wiedeń, 15 października. (Tel. G. P.) Dziennik wiedeńskie donoszą, że polskie papiery kolejowe, a w szczególności priorytety kolei Albrechta i kolei Karola Ludwika w przeciągu krótkiego czasu posunęły się znacznie w górę, a mianowicie z 15.000 na 37.000 koron austrjackich. Poszukiwane są również pozagiełdowo tymczasowe bony 40-letniej polskiej pożyczki konwersyjnej. Powodem zwyżki są nadzieje co do waloryzacji tych papierów na korzyść posiadaczy zagranicznych.

„Niektóre banki polskie robią bardzo złe wrażenie...“

Co pisze „Times“ o Banku dla handlu i przemysłu.

Londyn, 15. października. (Tel. G. P.) „Times“ w artykule poświęconym bankom polskim, a zwłaszcza ich rekonstrukcji, mówiąc o Banku dla handlu i przemysłu, pisze: Zachowanie się niektórych banków polskich wywołało tu bardzo złe wrażenie. Chociaż rząd pomógł tym bankom miljonem funtów, położenie kredytorów zagranicznych jest nie do pozazdroszczenia.

Francja sprzedała Polsce 12 łodzi podwodnych?

Rewelacja dziennika angielskiego.

Warszawa, 15 października. (Tel. G. P.) „Kurj. Warsz.“ w depeszy z Londynu przynosi wiadomość podaną przez „Daily News“, że rząd polski zakupił 12 łodzi podwodnych we Francji. Według dziennika angielskiego Francja sprzedając Polsce łodzie podwodne, pogwałciła umowę waszyngtońską o rozbrojeniu na morzu.

Nowe zamówienia rządowe w fabryce latających trumien?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15 października. (Z) Prasa popołudniowa warszawska komentuje nieprawdopodobną wprost wiadomość, która nadchodzi z Lublina. Mianowicie Min. spraw wojsk. oddało znanej fabryce samolotów Plag —Laśkiewicz wielkie zamowienia na budowę samolotów wojskowych. Dzienniki dodają, że władze wojskowe powodowały się podobno w tym wypadku ciężkiem przesileniem, jakie przeżywa fabryka, której grozi zamknięcie. Dzienniki warszawskie domagają się wyjaśnień ze strony Min. spraw wojsk., które swego czasu stwierdziło, że fabryka ta wypuściła wiele samolotów, które spowodowały katastrofę.

Wieści o zwycięstwie Niemiec w Locarno są zupełnie nieprawdziwe.

Sytuacja całkiem pomyślna dla Polski. -- Delegaci Niemiec uzyskali aprobatę swego rządu. -- Konferencja zmierza ku szybkiemu zakończeniu.

Warszawa, 15 października. (Z) Dzisiejszy dzień usposobił koła parlamentarne dosyć pesymistycznie, o ile chodzi o wiadomości z Locarno. Powodem tego nastroju były jednak nie wiadomości oficjalne, lecz **doniesienia pism, któ re wysunęły formę załatwienia arbitrażu polsko-niemieckiego.** W Sejmie z tego powodu zastanawia no się, **czy wiadomości z Locarno są już decydujące**, czy też należy się tylko liczyć z niemi jako z pogłoskami.

Koła poselskie zwróciły się więc do Min. spraw zagr. z prośbą o wyjaśnienie. Rzeczywiście od Min. Skrzyńskiego nadeszły dziś do Warszawy **wiadomości, ale**

wręcz przeciwne

tym wiadomościom, które pojawiły się w prasie. Pod wieczór wyjaśniono, że **wiadomości prasowe są brane pod kątem widzenia niemieckiego, względnie pochodzą ze źródeł niemieckich.** Okazało się, że są to przeważnie depesze radjowe, które z Locarno przyszły **do Berlina**, a następnie zostały roztelegrafowane na cały świat.

Min. Skrzyński telegrafował dziś do Min. spraw zagr. przedstawiając sytuację **w barwach**

zupełnie zadowalniających.

W tutejszych kołach dyplomatycz nych liczą się z tem, że **Min. Skrzyński jako wytrawny dyplomata potrafi swemi pociągnięciami w Locarno wygrać pod koniec konferencji wszystkie atuty na naszą korzyść.**

Warszawa, 15. października. (Z). Oczekują tutaj w ciągu dnia jutrzejszego **decydującej informacji z Locarno.** Wczorajsze informacje nadesłane przez min. Skrzyńskiego **są lakoniczne.** Premjer oczekuje w ciągu najbliższych godzin **takich wiadomości z Locarno, któreby mogły wpłynąć na zwołanie Sejmu.**

Locarno 15. października. (Tel. G. P.) Na dzisiejszem posiedzeniu konferencji **delegacja niemiecka zgłosiła imieniem Rzeszy przystąpienie do paktu reńskiego.** Następnie wysłuchano sprawozdania rzeczoznawców, a min. Benesz przedstawił stan rokowań nad konwencją między Czechosłowacją i Rzeszą a Polską. Redakcja tych konwencji posuwa się naprzód. **Będą się one opierały na niemal analogicznych zasadach, jak układ zachodni.** W ten sposób konferencja zakończyłaby swe prace **w sobotę.**

SKRZYŃSKI I BENESZ NA POSIEDZENIU PLENARNEM.

Locarno, 15. października. (Tel. G. P.). Dzisiejsze plenarne posiedzenie konferencji rozpoczęło się o 10.30. Wzięli w niem udział **po raz pierwszy**

(Telefonem od naszego korespondenta).

min. Skrzyński i Benesz. Udział ich **jest dowodem ogólnej woli pojednawczej.** Posiedzenie zajmowało się **traktatami między Niemcami a Francją i Niemcami a Belgją.** W rokowaniach dotyczących polsko-niemieckiego traktatu rozjemczego nastąpiło wyjaśnienie. **Narady rozwijały się pomyślnie, jakkolwiek całkowicie ukończone nie zostały.**

Rząd niemiecki aprobuje stanowisko delegacji.

Optymizm co do wyniku konferencji.

Locarno, 15 paźdz. (Tel. G. P.) **Delegacja niemiecka otrzymała upoważnienie do przystąpienia do paktu bezpieczeństwa.**

Locarno, 15. października. (Tel. G. P.) Przybyły tu z Berlina **poseł Kempner zakomunikował delegacji niemieckiej przyłączenie się Hindenburga i gabinetu Rzeszy do jej postanowień. Ostateczny projekt paktu zostanie dziś przesłany Painlevemu do Paryża.** Panuje przekonanie co do **pomyślnego wyniku konferencji, oraz, że w sobotę nastąpi podpisanie wszystkich siedmiu dokumentów,** które według zdania prasy **zainaugurują w Europie nową erę pokoju i niezależności gospodarczej.**

Nagłe przybycie Mussoliniego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15. października. (Z). Wyjazd Mussoliniego nastąpił potajemnie z dworca na jednem z przedmieść Rzymu. Mussolini przybył 15. bm. wieczorem do Locarno, gdzie odbył konferencję z Briandem. Mussolini zatrzyma się w Locarno **aż do sfinalizowania układu i podpisania paktu.**

Straszna katastrofa samochodowa w Warszawie

Auto wjechało do pracowni sukien. — Sześć ofiar ciężko rannych, między niemi znany literat i znany muzyk.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15. października.

Wczoraj około południa ulicą Tamką jechał z nadmierną szybkością

samochód osobowy Nr. 1617,

którym kierował Antoni Wiśniewski, nie mający prawa jazdy. Obok siedział faktyczny kierowca, Odolar. Trzecim pasażerem był Karol Lejter.

Gdy Wiśniewski zamierzał skrecić w ul. Kopernika, nagle

z góry nadjechała auto-dorożka.

Wiśniewski skręcił na chodnik, gdzie wjechał radjatorem na wystawę

pracowni sukien.

Na chodniku znajdowało się kilkanaście osób, z których

6 padło ofiarą katastrofy,

a mianowicie: Ludwik Kornatowski, emeryt, (ciężko ranny); Marjanna Brenda, lat 64, handlarka warzywami (ciężko ranna): Wacław Krasiński, muzyk (nieprzytomny, stan bardzo ciężki); Stanisław Dzikowski, literat; Hen. Cieślikowski, uczeń; Wł. Michalak, dozorca domu.

Pasażerowie samochodu

wyszli bez szwanku. Tłum usiłował zlinczwać Wiśniewskiego, lecz obroniła go policja.

Tajemnicza zbrodnia pod Warszawą.

Ofiarą padł urzędnik inżynierji wojennej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15. października. (Z) Dziś rano na forcie nr. 6 w Rakowic pod Włochami tuż za rogatkami Warszawy znaleziono zwłoki mężczyzny w wieku około 40 lat. Policja zawiadomiona o wypadku wysłała komisję, która stwierdziła, że człowiek ów padł ofiarą tajemniczej zbrodni. Według dokumentów stwierdzono, że jest to **Stanisław Lipski, urzędnik szefostwa inżynierji wojskowej.** Policja bada, czy **zamordowanie jego pozostaje w związku z jego funkcjami służbowemi.**

PODZIĘKOWANIE RZĄDU WŁOSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 15. października. (Z). W imieniu premjera rządu włoskiego Mussoliniego poseł włoski w Warszawie Maioni wyraził rządowi polskiemu i min. spraw wojskowych podziękowanie za nadzwyczaj gościnne przyjęcie podczas pobytu misji wojskowej na tegorocznych manewrach.

AUSTRJACKIE ZABIEGI O POLSKI MONOPOL SPIRYTUSOWY.

Wiedeń, 15. października. Tygodnik „Die Börse“ donosi, że austrjacki zakład kredytowy zabiega u rządu polskiego o eksploatację monopolu spirytusowego. Rząd polski domaga się **pomocy przy ulokowaniu pożyczek zagranicznych w wysokości 100 do 200 miljonów dolarów.**

KONGRES RADYKAŁÓW FRANCUSKICH.

Nicea, 15. października. (Tel. G. P.). Dziś rano otwarty tu został pod przewodnictwem Herriota kongres stronnictwa radykałów i radykalnych socjalistów. W kongresie uczestniczyć będzie Painleve, oraz kilku ministrów, wśród nich Caillaux i Delbos

PROJEKT REFORMY SZKOLNICTWA.

Warszawa, 15. października. (Tel. G. P.). Min. oświaty St. Grabski złożył Radzie min. projekt ustawy o reformie ustroju szkolnictwa. Projekt ten rozpatrywany będzie przez Radę min. dnia 25. bm., poczem przesłany zostanie Sejmowi.

OŻYWIONE OBRADY „PIASTA“.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15. października. (Z). Na terenie Sejmu toczyły się dzisiaj ożywione obrady klubu „Piasta“. Jak wiadomo, od kilku dni toczy się dyskusja w łonie klubu nad sprawami gospodarki ekonomicznej. Dziś poddawano w dalszym ciągu dyskusji projekt sanacyjny, opracowany przez pośła Byrkę i Kiernika.

Zniknięcie 10 tysięcy złotych zainkasowanych przez funkcjonarjuszy M. K. O.

Aresztowano woźnego M. K. O, Mitręgę.

Lwów, 16 października.

(—) Znowu policja lwowska obarczona została zadaniem rozwikłania **niezwykle tajemniczej zagadki:**

Oto o godz. 10 rano z ramienia Miejskiej Kasy Oszczędności udał się **inkasent Podborzyński** do Banku Polskiego oraz do Banku Gospodarstwa Krajowego na inkasso. Do pomocy wziął **woźnego Mitręgę** i z nim udał się do Banku, gdzie podjął kwotę 17.800 złotych. Kasjer Banku Polskiego część tej wręczył mu w bilonie, a część w banknotach. Między gotówką papierową znajdowała się

paczka banknotów

100 sztuk po 100 złotych.

Otrzymawszy gotówkę Podborzyński cały bilon w woreczkach oraz paczkę banknotów złożył do torby Mitręgi, a resztę banknotów schował do swej torby podręcznej i obaj opuścili Bank.

Po powrocie do swego Banku Podborzyński udał się na chwilę do Dyrekcji, zaś Mitrędze polecił czekać w hali. Po 5 minutach wrócił i oświadczywszy, że otrzymał czek, polecił Mitrędze udać się z nim z powrotem do Banku Polskiego.

Gdy ponownie tam się zjawili, czekał tam już na nich drugi woźny Bednarski, zamówiony przedtem przez Podborzyńskiego do pomocy w niesieniu pieniędzy. Podborzyński przy okienku kasowem

czek zrealizował

i podjął znów 10.000 złotych w bilonie i w banknotach. Bilonu było 9 woreczków, z tego 5 dał jeszcze Mitrędze, a 4 Bednarskiemu, poczem wszyscy trzej wrócili do M. K. O. przy ul. Wałowej.

W M. K. O. równocześnie z nimi nadszedł **inkasent Sośnicki** i ten pierwszy swoje pieniądze oddał kasjerowi. Następnie Podborzyński od swoich woźnych odebrał zawartość z torb, ich samych oddalił i począwszy pieniądze kasjerowi oddawać **stwierdził**

brak 10.000 złotych,

właśnie owej paczki banknotów po 100 złotych.

Policja stanęła wobec zagadki bardzo trudnej do rozwiązania. Przesłuchano Podborzyńskiego, Mitręgę i Bednarskiego, poczem zatrzymano w aresztach Mitręgę aż do wyjaśnienia sprawy.

Z operetki.

„Jej Wysokość Tancerka“, operetka w 3 akt. Muzyka W. Goetzego. Tłómaczenie W. Rapackiego.

Lwów, 16. października.

Jednostki muzykalne orjentują się — jak wiadomo — bardzo dokładnie w melodykach poszczególnych kompozytorów, odróżniają z łatwością piętno szczerozłotej oryginalnej inwencji od udatnego nawet naśladownictwa, i odnajdują w całokształcie pomysłów — jakby w fizjognomjach ludzkich — pewne znamienne i charakterystyczne rysy. Na tej podstawie powitałem więc w szeregach tematów, zresztą wesołych i skocznych, opracowanych subtelnie i nieraz artystycznie harmonizowanych w operetce Waltera Goetzego wielu „znajomych“, mile przypomniał mi się niejeden mistrz z dziedziny lżejszego genre'u sztuki i odżyły też wrażenia intensywniejsze, dawniej odniesione podczas innych premier operetkowych... Tej niemożności wyeliminowania ze swej pracy wszelkich reminiscencyj nie poczytuję jednak autorowi ostatniej nowości za zbrodnię: wszyscy niemal kompozytorowie operetek, z wyjątkiem może Fr. Lehara i O. Straussa, czerpią z tej obfitej skarbnicy pomysłów, a tylko genialnej twórczości I. Offenbacha i Jana Straussa danem było, oprzeć się na własnych siłach i wytknąć swej melodyce nowy i oryginalny kierunek. W nowszej literaturze operetkowej system polegający na przerabianiu, odnawianiu i nicowaniu starych „garniturów“ nikogo już nie zadziwia... Lecz utalentowanemu autorowi operetki p. t. „Jej Wysokość Tancerka“ nie można odmówić pewnego sprytu i umiejętności dobrego ujęcia tej pracy, nieco spokrewnionej z krawiectwem. Kombinował, przykrawał i łatał, lecz ostatecznie uszył ładny garnitur, który zręcznie pokrywa nieestetyczne kształty i ułomności osoby, która go nosi. Treść bowiem libretta, jego słabe momenty i epizody sztucznie naciągnięte do komizmu zaledwie od biedy wystarczającego, porównać by można z krzywemi łopatkami i koślawą figurą jakiegoś panicza, który mimo to chciałby odgrywać rolę wyelegentowanego goga.

Librecista (na afiszu niewymieniony, może jest nim również p. Goetze) wprowadza widzów w milieu prawdziwie arystokratyczne. Księżna Tylberg posiada pałace, zamki myśliwskie, przyboczną gwardję i ochmistrza dworu i reprezentuje władzę w jakiemś państewku europejskiem, a nazywa się tylko Tylberg! Genealogja tego rodu i położenie geograficzne tego państwa zajmują uwagę widza w mniejszym stopniu, bardziej zaś interesującym i ważnym czynnikiem jest niewątpliwie — gdy chodzi o ekspozycję sztuki — czułe, a niezajęte dotąd serce księżny Tylberg. I oto zjawia się p. Jan Majburg, zwyczajny sobie Majburg z melonikiem na głowie, wyprowadza to serduszko z równowagi (Księżna i Majburg całują się natychmiast, zaraz w I akcie) i wywołuje oczywiście „przesilenie“ w sferach dyplomatycznych dworu „Tylberg“. Na domiar nieszczęścia ten Majburg z melonikiem na głowie nie był też zaliczany w poczet świętych i miał przedtem jakąś nieładną znajomość z hiszpańską tancerką. Zazdrość księżny chce wystawić na próbę miłość Majburga i zaraz w II akcie nastręcza się ku temu sposobność. Księżna Tylberg w kostjumie hiszpańskiej tancerki śpiewa z Majburgiem kilka duetów miłosnych — i Majburg zrywa z nią wszelkie stosunki, a zaznaczyć trzeba, że mimo silnie działających świateł elektrycznych nikt z obecnych nie poznał księżny Tylberg, ani nawet p. Majburg, kochający równocześnie dwie kobiety czyli p. Grabowską-Tylberg i p. Grabowską-tancerkę! Wszak w operetce wszystko jest możliwe... Ostatecznie wszyst ko kończy się dobrze: miłość święci nowe tryumfy, łączy dozgonnym węzłem księżnę z Majburgiem i też drugą parę zakochanych, porucznika Welhofena z baronówną Helmą. Niespodzianek więc niema w treści, natomiast mise en scène III aktu wnosi coś niespodziewanego, a raczej niepotrzebnego: łóżko w sypialni p. Tylberg, łóżko, w którem nikt nie śpi, które absolutnie nie ma nic wspólnego z akcją, postawione tak sobie — fantazyjnie — by z niego wyłonić się mogła cnotliwie-samotna i ponętna w negliżu postać księżny Tylberg. Bo zbytkow ne sypialnie na scenie są obecnie w modzie, nietylko w komedji. Uwagi dotyczące libretta zajęły tyle miejsca, że prawdopodobnie brak jego odbije się na ocenie wykonania, skróconej do minimum.

Partję księżny Tylberg odśpiewała doskonale p. Mela Grabowska, artystka grająca tym razem z większym niż kiedykolwiek humorem, finezyjnie i z temperamentem wyzyskująca wszystkie (zwłaszcza w II odsłonie) efekty tej popisowej i trudnej roli. Artystycznym jej na punkcie wokalnego wykonania partnerem był p. K. Ostrowski, którego wydatny, umiejętnie frazujący głos wywiązał się pierwszorzędnie ze swego zadania. Postać stworzona przez utalentowanego artystę, może chwilami zbyt dramatyczna, cokolwiek „hamletowska“, była sympatyczną. Zawsze pełna humoru, uroku i wdzięku p. H. Rapacka zebrała jako znakomita przedstawicielka Helmy, sporo niemilknących oklasków. Świetnym jej partnerem był zawsze wesoły, niezrównanie trzpiotowaty w roli Welhofera p. W. Sowiński. A zapas najgorętszych superlatywów niewystarczy, gdy wypadnie ocenić należycie zasługi arcykomicznego w roli barona Steina M. Tatrzańskiego, który i tym razem zasłużył na miano filaru lwowskiej operetki. Z małej roli Cimboletta wywiązał się nadzwyczaj sumiennie p. St. Szosland.

Tańce układu p. St. Faliszewskiego cieszyły się wielkiem powodzeniem; uświetnił te udatne popisy występ znakomitej, lekkiej jak zefir Serafiny Biczówney.

Dzięki dobremu wykonaniu utrzyma się niezawodnie operetka Goetzego czas dłuższy na programie Teatru Nowości.

Fr. Neuhauser.

Przed pogrzebem Nieznanego Żołnierza.

Ceremonjał pogrzebu w Warszawie.

Lwów, 16. października.

Na posiedzeniu sekcji organizacyjnej K. N. Ż. przewodn. pułk. Ramiński przedstawił program pogrzebu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Specjalny pociąg ze zwłokami Nieznanego Żołnierza odejdzie ze Lwowa najkrótszą drogą: **Lwów, Rawa ruska, Tomaszów, Krasnystaw, Lublin, Warszawa.** Na peronie dworca głównego powitają szacowne relikwje **komendant m. Warszawy gen. dyw. Suszyński, kompanja honorowa z chorągwią i członkowie Komitetu wykonawczego.**

Po powitaniu na dworcu zwłoki zostaną przewiezione do katedry św. Jana, gdzie odbędzie się **uroczystość religijna przy udziale Prezydenta Wojciechowskiego** i wszystkich najwyższych władz Rzeczypospolitej.

Uroczystość kościelną poprzedzi przed katedrą **złożenie raportu** komendanta m. Warszawy **gen. Suszyńskiego** Ministrowi spraw wojskowych **gen. Sikorskiemu.**

W kościele zgromadzą się zaproszeni goście, delegacje ciała dyplomatycznego, delegacje generalicji, przedstawiciele stowarzyszeń. Po wniesieniu zwłok do kościoła **Prez. Wojciechowski złoży pierwszy wieniec na trumnie,** poczem rozpocznie się Msza żałobna i egzekwie.

Następnie przez ustawione wzdłuż ulic szpalery wojska trumna złożona na łożu działowem, zaprzężona w 6 koni, zostanie przewieziona **na plac Saski.**

Przy dźwiękach hymnu narodowego zostanie trumna zdjęta z działa, wojsko sprezentuje broń, trumna zostanie trzy razy obniesiona około pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, a następnie złożona do grobowca u stóp pomnika. Po opuszczeniu trumny do grobowca nastąpi mowa Min. **Sikorskiego.** Równocześnie z zamknięciem grobowca zostanie oddana salwa artylerji, a orkiestra wojskowa odegra hymn narodowy.

Wielki krach sprytnej pani Basi.

Zarwała szereg firm na 40,000 złotych.

Lwów, 16. października.

(—). Basia Stricker z mężem Leizorem i synem Nuchimem założyli z początkiem b. r. sklep bławatny przy pl. Gołuchowskich 15. Sprytna Basia poczęła wnet chodzić po większych sklepach hurtownych i dzięki wymowie uzyskiwała towar na kredyt. Z początku wykupywała swoje weksle jeszcze przed terminem zapadłości i zyskiwała zaufanie kupców. Tak szedł interes aż do września, gdy nastąpił nagle krach i firma B. Stricker **ogłosiła niewypłacalność.** Wierzyciele zleciawszy się do sklepu, zastali półki zupełnie puste.

Co gorsza, okazało się, że pani Strickerowa z mężem popełnili jeszcze **grubsze świństwo.**

Oto niektórym wierzycielom płacili rymesami kupieckimi otrzymanemi od tych klientów, a które zostały przez tych klientów wykupione. Klient wykupując u Stickerów swój weksel, nie otrzymywał go z powrotem, zawsze z powodu jakichś nadzwyczajnych przeszkód. Żaden z tych klientów wówczas nie napierał, bo nie przewidywał nadużycia. Hurtownicy otrzymawszy takie wykupione weksle, po terminie płatności protestowali je, a wówczas wyszło całe oszustwo na jaw.

Poszkodowane firmy: A. Wittels, Rutowskiego 3; D. Acht z ul. Szpitalnej; Weiss i Lubinger 3. Maja; S. Spiegel pl. Gołuchowskich; Reif i Aurin ul. Skarbkowska i cały szereg innych, na ogólną kwotę około 40.000 złotych.

Na podstawie dochodzeń wczoraj całą godną rodzinę Stickerów aresztowano.

Pogrzeb ś. p. radnego Józefa Wczelaka.

Lwów, 16 października.

(.) Wczoraj odbył się z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej pogrzeb zasłużonego obywatela i przemysłowca tudzież długoletniego członka reprezentacji miejskiej śp. r. Józefa Wczelaka. przy licznym współudziale sfer obywatelskich oraz reprezentantów władz i stowarzyszeń. Prezydjum miasta reprezentowali prez. Neumann, wiceprez. dr. Stahl i wiceprez. dr. Chlamtacz. Izbę handlową i przemysłową reprezentował wiceprezes dr. Rucker, kongregację kupiecką r. J. Sudhof. Imieniem Rady m. pożegnał zwłoki w gorących słowach r. dr. Poratyński, poczem kondukt żałobny ruszył na cmentarz Łyczakowski.

PRZYJĘTY PROJEKT PRAGMATYKI NAUCZYCIELSKIEJ.

Warszawa, 15. października. (Tel. G. P.) Sejmowa komisja oświatowa przyjęła dziś projekt ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli. Referentem wybrany został p. Smulikowski.

Bandyci, rozpoznani na wiejskiem weselu.

Krepski rewolwer udaremnił morderstwo.

Lwów, 16. października.

(—) Przed kilku dniami w Lasowej, pow. Rawa Ruska, dwaj parobcy Michał Rebicz i Kost Pawliszyn z Bonina Starego. wpadli do mieszkania Chaima Holzera i przyłożywszy jemu oraz jego żonie rewolwery do skroni, zażądali oddania sobie dolarów. Rebicz nawet pociągnął za cyngiel, ale na szczęście

rewolwer nie wypalił.

Wówczas napadnięty począł krzyczeć. Krzyki usłyszała warta nocna. Bandyci ujrzawszy zbliżających się strażników, zbiegli.

W kilka dni później w Lasowej w domu Holzerów odbywała się zabawa wiejska, na której Holzerowa spostrzegła jednego z rabusiów i natychmiast zawiadomiła policję, która następnego dnia obu bandyów aresztowała i wczoraj sprowadziła do Lwowa do Ekspozytury śledczej, gdzie dalsze dochodzenia prowadzi kom. Batorski.

NADESŁANE.

Co zeznaje główny świadek Marja Pasternakówna

Mykytyn znów na widowni. — Pasternakówna agnoskuje Steigera wobec Trybunału. — Wielkie wrażenie w audytorjum. — Swiadek żali się na przykrości, jakie ją spotkały. — Początek przesłuchania Drą Lewickiego.

(Trzeci dzień rozprawy.)

Lwów, 16. października.

Wczoraj proces Steigera wszedł w stadjum maksimum zainteresowania, które towarzyszyć mu będzie już aż do końca. Zainteresowanie wzmogło się od chwili, gdy zaczęła składać zeznania p. Marja Pasternakówna, koronny świadek oskarżenia. Rozprawa wczorajsza obfitowała w silne momenta, które wywoływały w audytorjum wielkie wrażenie. Sala była wypełniona publicznością.

Rozprawę otwarto o godz. 9.20. Przewodniczący oddał głos adw. drowi Ringlowi, który począł stawiać pytania oskarżonemu.

Określając swoj stosunek do rodziców i rodzeństwa, podkreślił oskarżony swoją **szczególną miłość dla siostry i matki.** Siostrę swoją oskarżony przygotowywał do matury i utrzymywał z nią stały

kontakt duchowy.

Nazywał ją **swojem dzieckiem duchowem** i nie miał przed nią żadnych tajemnic. Do ojca odnosił się z czcią i uznaniem za jego wysiłki w kierunku wychowania dzieci. Z otrzymywanej w firmie Coloniale pensji 170 zł., nie dawał niczego do domu, pieniędzy używał na sprawianie sobie garderoby i książek potrzebnych do studjów.

Dr. Ringel: Czy nie miewał pan w życiu powodów do narzekania?

Steiger: Owszem, miałem szczęście do ludzi. Przeciwności w życiu mnie nie spotykały i **pessymistą nie byłem nigdy;** nienawiści jakiejś do ludzi nie znam.

Dr. Ringel: W jakich okolicznościach wstąpił pan do firmy „Juljusz Meinl“?

Steiger: Był wówczas

w firmie strajk.

Przyjąłem posadę wbrew życzeniu kolegów biurowych, którzy z tego powodu **patrzyli nawet na mnie niechętnie**



S. S. O. CHLAMTACZ.

i dopiero potem zmienili swój stosunek do mnie.

Dr. Ringel: Proszę wymienić towarzystwo, w jakiem pan bywał?

Steiger: Bywałem między innymi **w domu prof. uniwersytetu dra Allerhanda,** z którego synem Henrykiem utrzymywałem przyjazny stosunek. Znam całą rodzinę prof. Allerhanda i z córką jego zbierałem **składki na rzecz balu** towarzystwa prawniczego.

Dr. Ringel: Czy nieznający pana biorą pana za żyda, w szczególności, czy panna Pasternakówna mogła sądzić z zewnętrznego wyglądu pana, **iż pan jest żydem?**

Steiger: Może odpowie na to p. Pasternakówna.

Przekonania polityczne oskarżonego.

Dr. Ringel: Chodzi mi jeszcze o pańskie **przekonania polityczne.** Proszę podać cele organizacji żyd. skautów, do której pan w niższem gimnazjum wstąpił.

Steiger: W organizacji tej panował **duch pokrewny polskiej organizacji skautowskiej,** tj. celem jej było fizyczne wykształcenie, pogadanki itd. Następnie wstąpiłem do kółka sjonistycznej młodzieży, wreszcie do **„Makkabei“.**

Dr. Ringel: Czy w „Makkabei“ były jakie tarcia polityczne?

Steiger: Pod względem ideowym nie. Do „Makkabei“ wstąpiłem w roku 1919 i należę do niej bez przerwy do dzisiaj. W czasie pobytu we Wiedniu utrzymywałem związek z organizacją przez kolegów.

Dr. Ringel: Czy nie miał pan zamiaru **przejść do obozu wywrotowego?**

Steiger: Mam spokojne usposobienie i nie skłania się ono do idei radykalnych.

Dr. Ringel: A we Wiedniu nie zbliżał się pan **do kół komunistycznych?**

Steiger: Wykluczam to stanowczo!

Stosunek do religji.

Dr. Ringel: Proszę mi określić swój **stosunek do religji.**

Steiger: Jestem głęboko wierzącym, chociaż nie jestem bardzo pobożny i nie stosuję się zbytnio do przepisów. W soboty np. pracuję.

Dr. Ringel: Czy chodził pan na nabożeństwa do bóżnicy?

Steiger: W każde święto uroczyste **bywałem w bóżnicy z ojcem.** Post **przestrzegałem ściśle.** Religja była jednym z tych czynników, który podtrzymywał mnie w obecnem mojem nieszczęściu i nie pozwolił mi upaść na duchu. Bóg jest wszechmocny i miłosierny i nie opuści mnie w nieszczęściu.

Dr. Ringel: Czy wie pan jak się odbył **wybór Prezydenta** na Zgromadzeniu Narodowem i czyje głosy zaważyły przy wyborze p. Wojciechowskiego?

Steiger: Tak jest. **Głosy Koła żydowskiego,** za którymi poszły mniejszości.

Dr. Ringel: A jak się zachowywali **sjoniści w czasie pobytu p. Prezydenta w Lwowie?**

Steiger: Wiem, że byli na nabożeństwie w templu.

Dr. Ringel: Czy wie Pan może coś o liście ministra Skrzyńskiego do działaczy sjonistycznych?

Steiger: Wiem, że napisał list do Nachuma Sokołowa, głowy organizacji sjonistycznej.

Otwarcie postępowania dowodowego.

Wobec nieżądania głosu przez nikogo ze stron, zamknął przewodniczący przesłuchanie oskarżonego i zawiadomił, że otwiera

postępowanie dowodowe.

W tem miejscu zabiera głos **prokurator.**

— Dowiedziałem się, zaczął mowca, że przed rozpoczęciem rozprawy zgłosiła **obrona pisemny wniosek o powołanie do rozprawy kilkunastu świadków, między innymi**

Mikołaja Mykytyna.

Uważam to za rzecz zupełnie naturalną, albowiem Mykytyn złożył był swego czasu zeznanie o istotnem znaczeniu. Powiedział był mianowicie, że widział sprawców wrześniowego atentatu w osobach Stefana Pańczyszyna i Dmytra Fidyka. W toku śledztwa okazały się jego zeznania nieprawdziwe i **przeciwko Mykytynowi** wygotowano w rezultacie

akt oskarżenia,

który był przedmiotem niedawnej sześciotygodniowej rozprawy.

Trybunał uznał Mykytyna winnym **zbrodni oszustwa i oszczerstwa.** Ponieważ wniosek obrony o powołanie w niniejszym procesie Mykytyna jako świadka nie jest sprzeczny z procedurą, Mykytyn może być **słuchany jako świadek.** Wiem, że wyrok, zasądzający Mykytyna, **nie wiąże sędziów przysięgłych.**

Starcie prokuratora z obrońcą.

Wnoszę ponadto, aby odczytano protokoły zeznań Mykytyna, złożonych w śledztwie i przy rozprawie, dalej, aby przesłuchano przy rozprawie jako świadków **Stefana Pańczyszyna, Dahila Pańczyszyna, Annę Pańczyszynową, Piotra Łotockiego, Fedka Fedunia, Katarzynę Stareńkową i jej syna Stanisława** na okoliczność, że Stefan Pańczyszyn był wprawdzie 5. września ub. r. we Lwowie, lecz przebywał cały dzień w domu, gdyż był chory. Wniosek ten podaję dlatego już teraz, aby Trybunał miał czas świadków tych zawezwać.

Adw. dr. Grek: Jestem z pełnem uznaniem dla pana prokuratora, iż lojalnie przyznał, iż **proces Jaegera i tow. należy**

inkorporować

do niniejszego procesu.

Chodzi o to, że znalazły się silne poszlaki i dowody, iż winę zamachu wrześniowego ponosi **banda, względnie partja terrorystyczna ukraińska.** Muszę tu zwrócić uwagę, że proces Steigera powinien był być przeprowadzony przed procesem Jaegera. Proces Jaegera wyłoniono z procesu o zamach i przeprowadzono go naprzód. Chciano w ten sposób **stworzyć fakt dokonany,** wykazując, iż poszlaki owe są bezpodstawne, innemi słowy, że Steiger jest sprawcą. Pewne dowody o istnieniu poszlak, że

atentat był przewidziany,

że organy policyjne były **ostrzegane o zamachu,** starano się unicestwić, aby ścieśnić materję dla dzisiejszego procesu. Tymczasem proces Jaegera jeszcze nie jest ukończony, albowiem **wyrok jest nieprawomocny.** Obie strony wniosły zażalenie nieważności. Zasądzenie Mykytyna na sześć lat więzienia nie wyczerpuje spraw.

Znane nazwiska z procesu Jaegera i tow.

Nie zgadzam się w imieniu obrony z p. prokuratorem, aby zeznania Mykytyna zostały tutaj odczytane. **Mykytyn powinien tu złożyć swoje zeznania jako świadek.**

Zeznania jego są olbrzymiej doniosłości. Twierdził on mianowicie, że zamach wykonała rota, wyłoniona z wojskowej organizacji ukraińskiej w osobach **Stefana Pańczyszyna, Fidyka i Charkiwa.** Przedstawić tych zeznań

w skrócie przez odczytanie ich nie da się.

Wykażemy obecnie, że śledztwo mało zważało na poszlaki, które cisnęły się pod ręce sędziemu śledczemu. Rzecz się jednak następnie skondensowała, gdy **Mykytyn zeznał, że Pańczyszyn dokonał jeszcze zamachu na cytadelę warszawską w celu uwolnienia Bagińskiego i Więczorkiewicza.** Po długich perypetjach, kwalifikujących rzecz do

kryminalistycznej literatury,

udało się skonstatować, że ten Pańczyszyn istotnie był sprawcą zamachu na cytadelę i że badany w Warszawie przez policję polityczną, insp. Piątkiewicza i wyw. Cechnowskiego, nie umiał podać, gdzie był w dniu 5 września ub. r. od godz. 11 do 5 popoł.

Co się tyczy zatem wniosku pana prokuratora o przesłuchanie jako świadków rodziny Pańczyszyna, to będzie ono miało rację, o ile zawezwie się równocześnie insp. Piątkiewicza. Drugi świadek, **śp. Cechnowski**

padł z ręki

bolszewika wtedy, gdy miał udowodnić kłamstwo Pańczyszyna. Partja jego, obawiając się, że ów Cechnowski przez swe zeznania obciąży Pańczyszyna, **uśmierciła go przy ul. Trybunalskiej.** Dlatego proszę o powołanie do rozprawy jako świadka **insp. Piątkiewicza.**

Prokurator: Uważam za swój obowiązek **zaprotestować** przeciwko twierdzeniom dra Greka, iżby dwa te procesy prowadzono z jakąś ukrytą tendencją. **Tendencja sądu może być tylko jedna:**

dojść do materjalnej prawdy.

Zastrzegam się dalej przeciwko powiedzeniu, że proces niniejszy rozmyślnie odraczano, aby przez zasądzenie Mykytyna stworzyć fakt dokonany. Skoro w toku śledztwa powstał zarzut przeciwko Pańczyszynowi, to należało naprzód zarzut ten wyjaśnić. **To było przyczyną, iż proces Mykytyna**

wyprzedził proces obecny.

Prostuję wreszcie twierdzenie, że Cechnowski padł w przededniu zeznań, padł on w kilka dni po zeznaniach. Co było powodem jego śmierci, znaną jest rzeczą.

Wniosek mój poprzedni

uzupełniam,

prosząc o **przesłuchanie kom. Kajdana** na okoliczność, że Mykytyn zeznał fałszywie, że uprzedzał go o zamachu. Co się tyczy insp. Piątkiewicza, to

nie sprzeciwiam się

jego zawezwaniu, owszem, niech sędziowie przysięgli wysłuchają wszystkich świadków obrony, by lepiej mogli rozejrzeć się w całej sprawie.

Dr. Grek: Mówiąc o tendencyjności procesów, miałem na myśli nie meritum sprawy, ale technikę. Świadków odwodowych stawiano naprzód pod pręgierz, oczyszczono w ten sposób teren, a potem zaczęto sądzić Steigera. Zgadzam się na powołanie jako świadka kom. Kajdana, albowiem mybyśmy go sami powołali.

Konstatuję równocześnie, że śp. Cechnowskiego zamordowano tuż przed konfrontacją z Pańczyszynem, tj. przed najważniejszym aktem sądowym. Tu leży tajemnica pobudek mordu, inne są nieznane.

Przewodniczący: Muszę tu podać do wiadomości panów przysięgłych, że wniosek obrony o przesłuchanie w charakterze świadka Mikołaja Mykytyna, podany przed rozprawą, Trybunał uwzględnił. Co do sprawy zasądzenia Mykytyna, to pozostawiam ją do momentu, gdy stawi się tu Mykytyn. Będzie wówczas również mowa o świadku Cechnowskim i wtedy udzielę panom informacyj autentycznych.

Zeznania Marji Pasternakówny.

Przewodniczący poleca zawezwać świadka **Marję Pasternakównę**. Wśród wielkiego zainteresowania wchodzi na salę rozpraw koronny świadek procesu.

Marja Pasternakówna, artystka baletu Teatru Miejskiego, zeznaje po upomnieniu przez przewodniczącego Trybunału, iż **zeznania swoje składa pod przysięgą, złożoną w czasie procesu doraźnego** przeciwko Steigerowi we wrześniu ub. r.

— 5 września ub. r. szłam przed godz. 3. po południu do teatru na próbę baletu, zapowiedzianą wyjątkowo w ów dzień na godzinę trzecią. Wychodząc z b. Hotelu Francuskiego, w którym mieszkam, **zdziwiłam się, zobaczywszy jakieś**

zarządzenia policyjne,

nie wiedziałam bowiem, że Prezydent będzie znowu tędy przejeżdżał.

Przeszłam przez ul. Legionów do ul. Sykstuskiej. Na rogu tej ulicy spojrzałam na ratusz i widziałam, że **była godz. 3. bez 10 minut.** Wobec tego, że tramwaje były wstrzymane, widziałam, że próba zacznie się nieco później i zawróciłam ku sklepowi Beyera. **Ludzi było bardzo mało.** Zatrzymałam się, **nie dochodząc do szeregu ludzi, zebranych na rogu ul. Legjonów.**

Pan Steiger stał skośnie do mnie. Gdy zbliżył się orszak Prezydenta p. Steiger sięgnął ręką w zanadrze...

Przewodniczący (przerywa świadkowi): Prosze **najdokładniej odtworzyć sytuacje w owej chwili. Gdzie pani stała i gdzie ten nieznany pani człowiek?**

P. Pasternakówna: Ten pan stał **przedemną po mojej lewej stronie, skośnie, oddalony odemnie na 2 lub 3 kroki.** Latarnia narożna była po mojej lewej ręce i ja byłam oddalona od niej 5 lub 6 kroków. Pośrodku pomiędzy mną a latarnią był ten pan, co rzucił bombę.

Przewodniczący: Między nim a panią nie było nikogo?

P. Pasternakówna: Nikogo nie było ani między nami, ani obok nas. **Było pusto przed nim i przed latarnią. Ludzie stali dalej na krawężniku za latarnią.** Mogło ich być dwa rzędy. Wielu ich nie było. Pomimo, że jestem mała, widziałam dobrze pomiędzy nimi konie i powóz Prezydenta.

Przewodniczący: Czy za panią był kto?

P. Pasternakówna: Gdy odwróciłam się równocześnie z p. Steigerem, nie było nikogo.

Przewodniczący: Nie zwróciła pani na tego człowieka przedtem uwagi?

Opis p. Pasternakówny.

P. Pasternakówna: Nie. Nie było czasu. To wszystko działo się w sekundach. Gdy stanęłam tylko, zobaczyłam, jak p. Steiger **zrobił ręką ruch poza płaszcz.** Spojrzałam wtedy na jego twarz, zwróconą w stronę ul. Kopernika. Ujrzałam czarną obwódkę okularów i część profilu. Następnie (świadek demonstruje) zrobił taki ruch ręki wyprężonej i nastąpił rzut przedmiotu, który wyleciał z jego ręki. Przedmiot ten był długości 20 do 25 cm., okrągły, podobny do puszki z konserw jarzynowych.

Przewodniczący: Kiedy pani zorjentowała się w wymiarach?

P. Pasternakówna: Wtedy. Przedmiot ten był **owinięty bardzo ładnie, równo, w jasny papier i zawiązany na trzy sznurki.** Na widok jego, przyszły mi na myśl cukierki. Wyleciał z rąk p. Steigera skośnie.

Przewodniczący: Co pani rozumie pod słowem „skośnie"?

P. Pasternakówna: Skośnie w stosunku do linji, na której stałam ja i p. Steiger.

Przewodniczący: Widziała pani, jak przedmiot ten leciał?

P. Pasternakówna: Tak jest. Nie straciłam go z oczu. Nad głową p. Prezydenta przeleciał o półtora do dwóch metrów. Potem widziałam, jak upadł, ale leżącego nie widziałam. **Skoro upadł,**

zasyczał

i wydobył się z niego dym gęsty, kształtu wąskiego, wysokiego. Ognia nie widziałam. To wszystko odbyło się migawkowo.

Gdy ujrzałam dym, przestałam się interesować tym przedmiotem, wiedziałam już, że to bomba. Zwróciłam uwagę na p. Steigera. On stał wtedy do mnie twarzą. Krzyknęłam:

„pan, pan".

Chciałam dodać „rzucił bombę", ale się bałam.

Przewodniczący: Czy bała się pani wybuchu bomby?

P. Pasternakówna: Nie, byłam za daleko od niej.

Przewodniczący: Proszę opisać tę osobę!

P. Pasternakówna: Wysoki, **twarz podłużna, w jasnej zarzutce, w jasnym kapeluszu, w okularach.** Był przestraszony. Widziałam, że się zorjentował, iż go widziałam. Oczy przestraszone patrzały we mnie.

Tak wyobrażam sobie człowieka, który zrobił coś strasznego i przeraził się, bo go złapano na gorącym uczynku. Zawahał się, w którą stronę się rzucić, ruszył głową i całym korpusem na prawo, potem na lewo i począł uciekać.

Ważki moment.

Przewodniczący: Czy mogła może zajść pomyłka? **Czy pani zdaje sobie dobrze sprawę z wagi słów swoich?** Wie pani, że był sąd doraźny, że było śledztwo, że opinja publiczna zajmowała się osobą pani (świadek wtrąca: „Tak dokuczała mi"?) **Na pani zeznaniach ciąży olbrzymia odpowiedzialność! Zapytuję więc panią jeszcze raz, czy wyklucza pani omyłkę?**

P. Pasternakówna: Stanowczo wykluczam.

Przewodniczący: A może pani przyzwyczaiła się do tych zeznań i przyswoiła je sobie i dziś pani już wierzy, że tak było.

P. Pasternakówna: Jestem pewna i w zupełności świadoma tego, co widziałam. Z czystem sumieniem, do końca życia twierdzę, że p. Steiger jest winien. (W tem miejscu oskarżony woła głośno: **Pani się myli). Omyłki co do osoby sprawcy nie może być,** twarz jego jest charakterystyczna, mężczyzna barczysty, przygarbiony. Postać jego wybitnie odróżniała się od otoczenia.

Przewodniczący: Kiedy pani to sobie uprzytomniła?

P. Pasternakówna: W owym momencie, gdy rzucił bombę.

Przewodniczący: A tak samo ubranych nie było więcej osób?

P. Pasternakówna: Nie, było wtedy gorąco.

Przewodniczący: Jak pani była ubrana?

P. Pasternakówna: W czarnej sukience bez płaszcza. Miałam rano w bożnicy boa, ale było mi w niem gorąco.

Przewodniczący: Była pani w bożnicy?

P. Pasternakówna: Byłam tam rano, by zobaczyć p. Prezydenta.

Konfrontacja Steigera z Pasternakówną.

Wśród olbrzymiego poruszenia każe przewodniczący oskarżonemu ubrać się w zarzutkę i włożyć kapelusz na głowę. Steiger ubiera się.

W chwili, gdy oskarżony stanął naprzeciw Pasternakówny, ubrany w gumowe palto i włożył na głowę jasny kapelusz, ta spojrzała na niego i głosem donośnym zawołała:

„Ten sam".

Steiger śmieje się. Przewodniczący upomina go.

Steiger (do przewodniczącego): Ja się ściśle stosuję, czy nie wolno patrzeć w oczy?

Przewodniczący: Wolno, ale nie w ten sposób!

Przewodniczący (do p. Pasternakówny): Kapelusz ten sam?

P. Pasternakówna: Tak jest.

Przewodniczący. Czy był golony?

P. Pasternakówna: Tak jest, ale teraz b. dobrze wygląda. (Steiger śmieje się, przewodniczący upomina go).

Dr. Grek prosi o podanie mu płaszcza i ogląda go.

Dr. Loewenstein prosi o skonstatowanie, że w płaszczu nie ma kieszeni.

Prokurator zapytuje: A w marynarce jest kieszeń?

Steiger pokazuje kieszeń w marynarce.

Scena ta wywarła silne wrażenie na audytorjum. W momencie, gdy p. Pasternakówna spojrzawszy na oskarżonego, zawołała: „Ten sam", z audytorjum wydobył się głuchy pomruk.

Przewodniczący prosi p. Pasternakównę o składanie dalszych zeznań.

Dalsze zeznania Pasternakówny.

P. Pasternakówna: P. Steiger począł dalej uciekać. Ulica była pusta, tylko **jakieś dwie panie oglądały wystawę.**

Przewodniczący: Czy nie oglądnęła się pani w stronę ulicy Kopernika?

P. Pasternakówna: Nie. Bezpośrednio obróciłam się i **biegłam za nim, mając jego plecy przed sobą. Odległość dzieląca nas wynosiła jeden krok.**

Przewodniczący: Dlaczego pani biegła za nim?

Pasternakówna: Bałam się, że nim policja nadejdzie, ucieknie. Biegłam, aby go nie spuścić z oczu i krzyczałam: **„Policja, aresztować, w jasnym płaszczu, w okularach".** Gdy wpadł do bramy, wbiegłam za nim,

rozkrzyżowałam ręce

i wołałam ciągle: „Aresztować!". Za mną wjechało do bramy dwóch konnych policjantów. Pamiętam dobrze, że uderzyłam konia po udzie. P. Steiger szedł tymczasem w kierunku podwórza, zaszedł w głąb sieni, prawie do końca. Zdjął kapelusz, zawrócił i szedł z powrotem ku mnie. Jakiś pan cywilny mówił do mnie:

Niech się pani nie boi,

niech go pani ręką pokaże". Ja wołałam: **„Jezus-Marja — policja wchodzi do bramy, a on tutaj ucieka".**

Wzięłam p. Steigera za ramię. On na to nic. Przystąpił do niego ów pan cywilny.

W tej chwili podszedł do nas jakiś wysoki urzędnik policyjny, którym był, jak się potem dowiedziałam, komendant p. Wiczyński. Ja rzekłam do niego: **„Muszę w tej chwili iść do teatru, daję swoją legitymację i potem przyjdę na policję".** P. Wiczyński odpowiedział mi na to: **„Musi pani zaraz iść na policję i wszystko opowiedzieć. Wrażenia świeże i niezamącone są najważniejsze".**

Przewodniczący: Czy jest pani pewną, że nikt się wówczas nie pytał, czy się pani nie myli?

P. Pasternakówna: Nie. Mówiąc, że p. Steiger jest sprawcą, nie miałam wątpliwości.

Przewodniczący: Oskarżony mówi, że pani powiedziała wówczas, wskazując na niego, **„zdaje się".**

P. Pasternakówna: Słowo **„zdaje się"** niczego nie oznacza. Na pewno go nie użyłam.

Przewodniczący: Kto byli ci dwaj panowie z policji?

P. Pasternakówna: Komendant Wiczyński i wywiadowca Niebylski.

O godz. 12.30 zarządził przewodniczący przerwę.

Po przerwie.

Po przerwie wezwał przewodniczący p. Pasternakównę do dalszego składania zeznań.

Udaliśmy się wszyscy pieszo, zaczęła p. Pasternakówna, tj. wyw. Niebylski, dwóch posterunkowych, p. Steiger i ja. Koło restauracji Fliessera na ul. Jagiellońskiej nadjechało auto z p. insp. Łukomskim. Podeszłam do niego i powiedziałam: „Ten pan wykonał zamach i ja go przytrzymałam". Wsiedliśmy wszyscy do auta.

Przewodniczący: Oskarżony zeznał tutaj, że p. insp. Łukomski wyraził się wtedy: **„To ten, naturalnie, to zaraz poznać".** Czy słyszała pani to?

P. Pasternakówna: Nie.

Przewodniczący: Jak usadowiono się w automobilu?

P. Pasternakówna: Ja siedziałam z Niebylskim na przednich siedzeniach, p. Łukomski i p. Steiger za nami. **Na stopniach stali policjanci.**

Przewodniczący: O czem mówiono w czasie jazdy?

P. Pasternakówna: Ja odezwałam się do p. Łukomskiego: **„Widziałam, jak ten pan rzucił". Więcej nic nie mówiono.**

Przewodniczący: Czy p. Steiger mówił co w drodze?

P. Pasternakówna: Nie.

Przewodniczący: A w sieni domu przy ul. Legjonów mówił co p. Steiger?

P. Pasternakówna: Nie. Ja byłam zdziwiona jego milczeniem. Przecież każdy człowiek niewinny byłby powiedział do mnie: **Warjatko, co ty mówisz, ja jestem niewinny",** a on nic.

Przewodniczący: Oskarżony zeznaje stanowczo, że mówił wówczas, gdy go pani w bramie wskazała: „Ależ co pani mówi: Ja jestem urzędnikiem i idę do biura.

P. Pasternakówna: Nic a nic do mnie nie mówił.

Przewodniczący: A po drodze wołał kto coś do was?

P. Pasternakówna: Tak. Koło Kasy Oszczędności ktoś wołał: **„Ja go znam, puścić go".**

Przewodniczący: Czy zwrócił na to uwagę insp. Łukomski, albo wyw. Niebylski.

P. Pasternakówna: Nikt.

Przewodniczący: Czy w aucie mówiła co pani ze Steigerem?

P. Pasternakówna: Nie. Przyjechaliśmy do budynku policji na ul. Kazimierzowskiej. Tam zeznawałam kilka razy. Pytali się mnie, czy się nie mylę. Ja zawsze **stanowczo twierdziłam** że p. Steiger jest sprawcą.

Przewodniczący: Miała pani na policji mówić, że pani **przypuszcza,** że p. Steiger rzucił bombę.

P. Pasternakówna: Nie, potwierdzić to może kom. Kajdan.

Przewodniczący: Czy zorjentował się pani, że p. Steiger jest żydem?

P. Pasternakówna: Dopiero od niego samego dowiedziałam się o tem. Zwrócił się był do mnie z zapytaniem wobec sędziego Rutki, skąd ja się znalazłam tam na rogu i jak długo tam stałam. Nie chciałam mu na to odpowiedzieć. Wtedy on powiedział do mnie: **„Pewnie pani nie chce dlatego, że jestem Żydem". Wtedy dowiedziałam się, że**

p. Steiger jest Żydem.

Było to 11. września.

Adw. dr. Grek (na stronie): Cały świat o tem przez sześć dni mówił, a pani nie wiedziała?

P. Pasternakówna: Pewnie, że nie wiedziałam.

Przykrości p. Pasternakówny w związku z rolą świadka.

Przewodniczący: Czy miała pani jakie przykrości w związku ze swoją rolą świadka?

P. Pasternakówna: Tak jest. **Były napady i groźby.**

Przewodniczący: Proszę opowiedzieć szczegółowo.

P. Pasternakówna: W październiku dostałam **dwa listy, pisane na maszynie, bez podpisu.** Zniszczyłam je, nie wiedząc, że będą potrzebne. W pierwszym napisane było mniej więcej w ten sposób: „Niech pani tak stanowczo nie zeznaje, bo

Ameryka nie da Polsce pieniedzy.

Narazi się pani na całe życie. **Policja, to bałwany, sedziowie robią, co chcą".** Treść drugiego listu była bardzo ordynarna. Wyzwiska pod moim adresem i pod adresem sądu. **Grożono mi w niem, że mnie wywiozą, zabiją.** Następnie dostałam jeszcze dwa listy, które znajdują się już w aktach.

Przewodniczący (odczytuje): „Ty arcypolko! Pamiętaj, że **możemy**

wszystko, co chcemy.

Możemy ozłocić, ale nie pozwolimy znieważać Żydów i utrudniać im życie. Steiger jest fantasta i marzyciel, niezdolny do zamachu. Niech pani pamięta, że umiemy być wdzięczni, ale umiemy i odpłacić. **Niech się pani zastanowi!"**

Drugi list brzmi następująco: „Zbliża się Twój koniec, **durna, parszywa Polko.** Zapłacisz za zeznania i **zdechniesz pod płotem".**

Przewodniczący: Jakie zajście miała pani?

P. Pasternakówna: Kupowałam ze siostrą **na pl. Teodora** materję. Nagle potrącono nas i ktoś uderzył moją siostrę w głowę. Zaczęliśmy uciekać

w ulicę Miodowa.

Za nami rzucił się **cały tłum.** Na czele tłumu biegł posterunkowy. Schowałam się do bramy żandarmerji. Posterunkowy tłum rozpędził.

Przewodniczący: Czy miała pani co jeszcze przykrego?

P. Pasternakówna: Miałam **jeszcze jedno zajście. Artysta Jerzy Rygier** przyszedł raz do mnie w Teatrze i powiedział mi, że ma mi coś ważnego do zakomunikowania **ale u mnie w domu.** Podejrzewając coś, **chciałam mieć** świadka i zaprosiłam do siebie mojego znajomego, **inż. Szczepańskiego.**

Inż. Szczepański ukrył się za portiera. Przyszedł Rygier. Mówił mi o wielkiej przyszłości, jaka mnie czeka, **gdybym zdecydowała się wyjechać ze Lwowa do Poznania.** Opowiadał, że Żydzi są potęgą, że mogą zrobić to, że mnie zabiorą na Kulparków. Dla mego dobra i dla dobra teatru, który Żydzi zaczną bojkotować,

powinnam wyjechać ze Lwowa.

Obiecał mi przynieść pismo od pewnej osoby z Magistratu, w którem będzie **gwarancja, że po roku przyjmą mnie z powrotem.** W tym momencie **wyszedł**

z za portiery

inż. Szczepański, na widok którego Rygier oświadczył, że wszystko, co powiedział, cofa.

Jedno jeszcze przypominam sobie: Rozpuszczono

pogłoskę we Lwowie,

że byłam wenerycznie chora i choroba ta rzuciła się mi na głowę. Wezwano mnie na policję i tu kom. Geppert zapytał się mnie, czy to jest prawda. Zaprzeczyłam. Potem urzędowo stwierdzono, że nie leczono mnie nigdy w szpitalu.

Przewodniczący: Czy pani uważa się za nerwową lub histeryczkę?

P. Pasternakówna: Zdrowa jestem zupełnie, nawet bolu głowy nie miewam.

Prokurator: Czy p. Steiger, gdy go przytrzymano, bronił się?

P. Pasternakówna: Nie, nic nie mówił. **Był blady i trząsł się.**

Pytania obrońców.

Dr. Loewenstein: Czy wie pani, że u ludzi, lubiących wnioskować, są psychologiczne zjawiska kojarzenia wrażeń. Wniosek przemienia się w myśli w fakt. Czy nie zdarzało się pani, **że pani zdawała się, iż coś jest prawda, a potem pani pewna była, że to był fakt rzeczywisty?**

P. Pasternakówna: Nie, ja się nigdy nie mylę.

Dr. Loewenstein: Nie zazdroszczę pani tej nieomylności!

Za pozwoleniem przewodniczącego zapytuje świadka oskarżony:

— Czy przypomina pani sobie, że przy rozprawie doraźnej pokazywała pani **inny ruch reki rzucającego bombę?**

P. Pasternakówna: Pokazywałam taki sam ruch.

Steiger: Stwierdzam, że p. Pasternakówna pokazała **wtedy jeden ruch, a dzisiaj mówi, że było dwa ruchy,** tj. jeden w zanadrze, drugi rzutowy.

Adw. dr. Grek: Skąd pani wiedziała, że **Pańczyszyn był w Mikuliczynie?**

P. Pasternakówna: To było w gazecie.

Dr. Grek: To nie było w gazecie. Czy była pani w Stanisławowie?

P. Pasternakówna: Nigdy.

Wezwano drugiego świadka **dra Feliksa Lewickiego.**

Przewodniczący upomniał świadka, że zeznawać bedzie pod przysięgą, złożoną przy rozprawie doraźnej. Następnie wzywa go do złożenia zeznań.

Dr. Feliks Lewicki przedstawia ogólnikowo moment, gdy ujrzał lecącą w powietrzu bombę, następnie uciekającego Steigera i ścigającą go p. Pasternakównę.

Zeznania dra Lewickiego przerwano o godz. 2.35. Przewodniczący odroczył rozprawę do dziś godz. 9-tej.

KRONIKA

TEATR WIELKI.

Piątek 16. bm. „Codziennie o 5-tej...“

Sobota 17. bm. o godz. 3 popoł. „Zaczarowane koło“; wieczorem o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej...“

Niedziela 18. bm. o g. 3.30 popoł. „Romans zeszytowy“ (50 proc. zniżki); wieczorem o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej...“

TEATR NOWOŚCI.

Piątek 16. bm. „Jej Wysokość Tancerka“.

Sobota 17. bm. o godz. 3.30 popoł. „Dwaj mężowie Pani Marty“ (50 proc. zniżki); wieczorem o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tancerka“.

Niedziela 18. bm. o godz. 3.30 pop. „Taniec o północy“ (50 proc. zniżki); wieczorem o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tancerka“.

*

Teatr Wielki gra dziś i jutro wieczorem nadzwyczaj wesołą farsę, znanej spółki autorskiej francuskiej Hennequin'a i Veber'a „Codziennie o 5-tej...“ Jutro w sobotę o g. 3 popoł. ukaże się na drugiem popoludniowem przedstawieniu dla młodzieży szkolnej wspaniała baśń dramatyczna Lucjana Rydla „Zaczarowane koło“.

Teatr Nowości daje dziś i jutro wieczorem ostatnią nowość repertuaru operetkę Goetzego „Jej Wysokość Tancerka“, w koncertowem wykonaniu całego zespołu. Jutro popołudniu o godz. 3.30 „Dwaj mężowie Pani Marty“.

„Śpiewak własnej niedoli“ sztuka głośnego rosyjskiego autora Dymowa będzie najbliższą premierą T. Nowości. Doskonały ten utwór osiągnął przed niedawnym czasem wielki sukces na scenie teatru im. Bogusławskiego w Warszawie i teatru im. Słowackiego w Krakowie.

„Dziewczyna Zachodu“ opera Puccini'ego, niegrana dotąd na scenie lwowskiej, ukaże się w przyszłym tygodniu na scenie Teatru Wielkiego.

„Hetman Żółkiewski“, wspaniała tragedja Kazimierza Brończyka, znajduje się w przygotowaniu całego zespołu artystów dramatu, pod kierunkiem reżyserskim Józefa Sosnowskiego i ukaże się na scenie Teatru Wielkiego w końcu bieżącego miesiąca.

*

Niezwykłe powodzenie, jakim cieszy się program „Semafora“, skłonił dyrekcję do przedłużenia tego programu jeszcze kilka dni. W niedzielę odbywają się dwa przedstawienia, jedno o 4.15 popoł., drugie o 7.45. Niebawem odbędzie się premjera nowego programu, kto więc nie widział pierwszego, niech skorzysta ze sposobności i postara się o bilety.

*

Teatr Semafor, Rejtana 3, codziennie godz. 7.45. 1) Prolog Semafora. 2) Jerzy Kaiser: „Juana“ dramat w 1 akcie. 3) Od Łowicza, kwintet ludowy. 4) Henryk Sienkiewicz: Wyrok Zeusa. 5) Adam Mickiewicz: Golono strzyżono. 6) St. Maykowski: Puderniczka, muz. J. S. Bacha. 7) Bruno Jasieński: Człowiek i maszyna, muz. W. Weinera. 8) Gęsiarka, obrazek kujawski. 9) Hanako, farsa japońska w 1 akcie muz. oryginalna. Bilety od 2—6 zł. wcześniej do nabycia w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka.

Dzieciobójstwo na Wałach Gubernatorskich.

Uwiedziona przez parobka popełniła zbrodnię.

Lwów, 16 października.

(—) Z końcem ub. roku we wsi Ułanów pow. Biłgoraj 16 letnia Ewa Tkacz, która służyła u księdza, została zniewolona przez parobka Adama Bojarskiego. Zaszedłszy w ciążę, udała się do Lwowa i tu wstąpiła na służbę do Pinkasa N dla przy ul. Słonecznej 30.

Z końcem września przechadzając się po Wałach Gubernatorskich, powiła żywe dziecko, poczem wykopała dół i płód tam ukryła, przykrywając liśćmi. Następnie udała się do domu, skąd chlebodawczyni zawezwaną karetkę Pogotowia odstawiła ją do szpitala na oddział ginekologiczny.

Tam Tkacz podała, że poroniła. Policja dowiedziawszy się onegda o tym wypadku, zażądała wydania dzieciobójczyni i po przesłuchaniu jej, podczas którego Tkaczówna przyznała się do winy, odstawiła ją do sądu.

Były książę i pułkownik rosyjski truł naszych chłopów jako pokątny lekarz.

Lwów, 16. października.

Odnośnie do artykułu pod powyższym tytułem zamieszczonego onegdaj w „Gazecie Porannej“, dowiadujemy się, że sprawa ta przedstawia się nieco odmiennie. Mianowicie policja lubelska przysłała do lwowskiej zapytanie odnośnie do przebywającego we Lwowie p. Aleksandra Iwanicy, oraz o przesłuchanie go w sprawie uprawiania przez niego tzw. „kurfuszerstwa“. Policja po przesłuchaniu p. Iwanicy odesłała akta z powrotem do Lublina, jako nienadające się do urzędowania na tutejszym terenie.

Okazało się niemniej, że wiadomość o tem, jakoby skutkiem leczenia przez p. Iwanicę ludzie rozchorowali się lub nawet zmarli jest nieprawdziwe, jak również nie odpowiada prawdzie podany fakt, że p. Janica został aresztowany na podstawie listów gończych i odesłany do Lublina. Wkońcu musimy nadmienić, że p. Iwanica nie był pułkownikiem kozackim, lecz wojsk polskich.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

—o—

Pierwszy śnieg zjawił się już w połowie października, pokrywając wczoraj ulice Lwowa białym kobiercem i szybko topniejąc. Także w Warszawie, jak donosi nasz korespondent (z), wczoraj o godz. 11.30 przedpoł. padał w Warszawie pierwszy śnieg. Następnie wieczorem przeciągnęła nad Warszawą burza ze śniegiem i wichrem.

Inauguracja roku akademickiego 1925/26 odbędzie się w sobotę dnia 17. października br. z następującym programem: O godz. 11 solenne nabożeństwo w kościele parafjalnym im. św. Marji Magdaleny odprawi Najprzewielebniejszy ks. infułat dr. J. Zajchowski; o godz. 12 uroczystość w auli Politechniki lwowskiej: 1) „Gaude Mater“ odśpiewa Lwowski Chór Technicki, 2) Przemówienie Prorektora prof. dra K. Wątorka, 3) Przemówienie J. M. Rektora prof. dra J. Łopuszańskiego, 4) Wykład prof. inż. E. T. Geislera pt. „Drogi ku lepszej przyszłości“, 5) „Kowadło“ odśpiewa Lwowski Chór Techniczki.

Rejestracja oficerów rezerwy. Ogłoszone obwieszczeniami na dzień 4. listopada br raporty kontrolne dla oficerów stale zamieszkałych we Lwowie, odbędą się w lokalu Ogniska Oficerskiego przy ul. Fredry l. 1. Z pośród wezwanych zgłoszą się w oznaczonym dniu o godz. 8-mej oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia, urodzeni w latach 1901, 1897, 1885, 1881 i 1875; o godzinie 14-tej zaś zgłoszą się urodzeni w roku 1895, oraz z pośród urodzonych w latach 1900, 1899 i 1894 ci, którzy w roku bieżącym nie odbyli ćwiczeń wojskowych.

W rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki Tow. Pol. Młodz. im. T. Kościuszki, czcząc pamięć Naczelnika Narodu, którego 108 rocznica zgonu przypada w dniu 15. października br. zaprasza władze wojskowe i cywilne, radę miejską, wszystkie Towarzystwa i Stowarzyszenia oraz całe społeczeństwo polskie, na uroczyste nabożeństwo żałobne, które odbędzie się dnia 17. bm. o godz. 12-tej rano w katedrze łac.

Zbiórka na budowę kościoła w Brzuchowicach. W niedzielę, dnia 18. paździrernika br. odbędzie się na ulicach Lwowa zbiórka na dochód budowy kościoła rzym. kat. w Brzuchowicach. Komitet uprasza wszystkich ludzi dobrej woli o łaskawe poparcie zbiórki choćby najskromniejszą kwotą.

Ognisko Oficerów we Lwowie urządza cykl koncertów lwowskich Towarzystw śpiewackich. Jako pierwszy z cyklu odbędzie się w sobotę, 17. paździrernika br. Koncert Tow. śpiew. „Barda“ pod kierownictwem dyrektora p. Alfreda Stadlera, z łaskawym współudziałem Wp. kapit. Heleny Puchalskiej. Początek punktualnie o godzinie 20-tej. Po koncercie zebranie towarzyskie wraz z tombolą i dancingiem. Obowiązkowy strój wizytowy. Wstęp dla oficerów i ich żon po 50 gr., dla osób cywilnych po 2 zł., dla Akademików po 1 zł.

(—) **Włamania i kradzieże.** Ubiegłej nocy przez wybicie otworu w murze, dostał się jakiś włamywacz do sklepu Simona Menscha przy ul. Łaziennej 6 i skradł 60 kg. cukru i 10 kg. tłuszczu. — Z przedpokoju Jana Cieszyńskiego, technika (Sykstuska 45), skradziono wczoraj płaszcz. — Do kiosku inwalidzikego J. Terleckiego przy pl. Akademickim, włamał się wczoraj jakiś złodziej i skradł 8 kg. czekolady, oraz nieco gotówki.

(—) **Truciciel psów.** Niewyśledzony na razie sprawca struł wczoraj dwa psy łańcuchowe, na szkodę wł. dóbr St. Lewandowskiego (Poniatowskiego 7).

(—) **Nieszczęśliwe wypadki.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj Wł. Śnicę, lat 30, pomocnika szoferskiego z Zakładu czyszczenia miasta, który doznał w warsztacie zranienia prawego oka, oraz Fr. Zarębę, robotnika w fabryce drożdży w Lesienicach, który przy pracy doznał poparzeń na całem ciele.

(—) **W aresztach policyjnych spoczęli wczoraj:** Fr. Opryszek za kradzież kilku flaszek piwa z wozu; Michał Silecki za awanturę w szynku Waldmana na Bogdanówce; Semena Lazurkiewicz za sprzedaż 2 obrączek miedzianych za złote, Wł. Mielnik za kradzież worków i Józef Dobrzyński za wywołanie awantury.

(—) **Przejazd kolonistów czeskich do Rosji przez Lwów.** Wczoraj w nocy ze stacji granicznej w Ławocznem przybył na dworzec główny transport kolonistów czeskich, w liczbie 63 osób, jadących do Rosji sowieckiej. O godz. 11 przedpołudniem transport ten odjechał w dalszą drogę do Tarnopola.

—o—

Wznowienie wypłat dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy we Lwowie, Oddział Krajowy przy ul. Rutowskiego 11. — wznawia od piątku 16. bm. przyjmowanie zgłoszeń o pożyczkę względnie zasiłek od pracowników umysłowych pozostających bez zajęcia. Pomoc jest jednorazowa i wynosi zależnie od stanu familijnego, od 45 do 100 złotych. Wobec bardzo małej kwoty przeznaczonej przez Ministerstwo Pracy do rozdziału na Lwów, korzystać będą mogli tylko ci, którzy znajdują się rzeczywiście w bardzo przykrem położeniu materjalnem, w pierwszym rzędzie utrzymujący rodzinę zwłaszcza większą. Kwalifikacje przeprowadza i rozdziału sumy dokonuje istniejący przy Zarządzie Obwodowym Funduszu Bezrobocia Komitet pomocy bezrobotnym pracownikom umysłowym przy współudziale reprezentantów związków urzędniczych. Petenci, którzy już na wiosnę korzystali z pożyczek przedstawić mają zaświadczenie, że są nadal bez zajęcia, wystawione przez swój związek zawodowy, a w braku tego świadectwa wiarygodnych osób, potwierdzone przez Komisarjat Magistratu; nowozgłaszający się ponadto ostatnie świadectwo pracy, wyciąg familijny i dowód zamieszkania we Lwowie conajmniej od 3 miesięcy. 6097

Z KRAJU

13. bm. zmarł dr. Feliks Bocheński, prezes sądu apelacyjnego w Katowicach.

(z) **Znakomita artystka p. Irena Solska** padła ofiarą tajemniczej kradzieży. Mianowicie z mieszkania jej przy ul. Szopena 15, zginęła kosztowna pamiątkowa biżuterja. Władze policyjne aresztowały gospodynię p. Solskiej, sędzia śledczy jednak po przesłuchaniu uwolnił ją.

(z) **Zwalnianie geometrów.** Według wykazu urzędowego w br. Min. reform rolnych zwolniło ze służby państwowej 51 geometrów i pomocników.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 17. X. 1925.

LOUIS DE ROBERT.

BRZYDAL.

— A broń Panie Boże! Nie, nie jestem nowelistą! Rzemieślnik, panie, ze skromnych najskromniejszy! Robię klejnoty, biżuterję, sam, bez pomocnika i sprzedaję je na jarmarkach okolicznych. Mam w Bois-Colombes dwa mizerne domki, otoczone ogrodem. W jednym mieszkam, drugi odnajmuję wdowie, której mąż zginął w boju w wilję zawieszenia broni. Wdowa ma synka, który nieraz przychodzi do mnie, by się mej przyglądać robocie.

Zawsze mi się koło domu jakiś psina plącze. Tkliwe bowiem mam serce i ile razy spotkam wracając z jarmarku, wynędzniałego zbłąkanego psa, patrzącego mi smutnie i błagalnie w oczy, zabieram go z sobą. Po kilku tygodniach mojego wiktu, ani go poznać! Boki wyrównane, sierść lśniąca, oczy wesołe!

Zwykle któryś z sąsiadów umizgnie się wówczas do mnie i otrzymuje go w podarku. Ile takich biednych stworzeń uratowałem od śmierci!

Pewnego dnia przyplątało mi się psisko wyjątkowo brzydkie, a tak strwożone, takie drżące, ze uciekał niemal przed liściem, z cichym z drzewa spadłym szelestem.

Ach, ty, brzydalu, chodź ze mną — ulitowałem się nad nim. I przyrosła do niego ta niewesoła nazwa. Nie pomogło dobre odżywianie. Nikt z sąsiadów o jego nie kwapił się osobę i Brzydal przeto wyjątkowo długo moim pozostał towarzyszem. Nie opuszczał mnie ani na chwilę, wlókł się po jarmarkach, a z czasem stał się mojej chudoby kupieckiej czujnym stróżem, miał bowiem szczególny dar odróżniania na pierwszy rzut oka klijentów podejrzanych, którzy się częstokroć cichaczem do mego zakradali kramiku, by coś nie coś z błyskotek do kieszeni ściągnąć!

Razu pewnego, gdyśmy dość późnym do Bois-Colombes wracali wieczorem — wypadł z za krzaku wielki pies, rzucił się na Brzydala, ugryzł go w ucho i nim się opatrzyłem już odbiegł od nas daleko.

Ranka jednak była nieznaczna, zaledwie jedna krwi kropelka, ukazawszy się na brzeżku ucha, spadła na ziemię.

— Cicho, Brzydal, cicho — uspakajałem wyjącego. — Twoje szczęście, że pies nie jest wściekły, źleby było z tobą inaczej, biedaku!

W jakiś czas potem spostrzegłem zmianę w usposobieniu Brzydala. Stał się ponurym, warczał, gdy próbowałem się z nim przekomarzać. Nie mając jednak żadnych podejrzeń, wsuwałem mu dla żartu rękę w pysk, wołając:

— No, ugryź, ugryź mnie!

Ale gdy po paru tygodniach usłyszałem przez otwarte okno synka mojej sąsiadki, mówiącego do Brzydala:

— Niegodziwcze, chcesz mnie ugryźć! — zaniepokojony, baczniej jąłem się psu przyglądać. Rezultatem moich obserwacyj była wizyta u weterynarza, który zbadawszy Brzydala, zaopinjował kategorycznie:

— Pies ma wyraźne objawy wścieklizny. W porę się pan spostrzegł, za kilka dni bowiem dostałby ataku furji, a wówczas...

Duża doza zabójczej injekcji położyła przeto kres życiu biednego Brzydala. Następnej po tym wypadku nocy śniło mi się, żem wściekły, że z pianą na ustach tarzając się po ziemi, wołam do otaczających: „Weźcie strzelbę i palcie mi w łeb! Skończcie moje męki.“

Obudziłem się, potem zlany, a senne nie pierzchło widziadło. W oczach mi stały moje z psem zabawy, moja ręka w paszczy jego i ślady jego kłów na skórze. Kto wie, może miałem wówczas jakieś [illegible] niedostrzeżone skaleczenie... Wydawało mi się, jakobym warczeć, kąsać miał ochotę. Zasnąłem wreszcie, by się obudzić o godzinę później niż zwykle. Poduszka i policzek mój były mokre.

— Naturalnie... piana... wściekłem się — myślałem.

Z postanowieniem natychmiastowego udania się do Instytutu Pasteura ubierałem się pośpiesznie.

Powoli jednak okropny nastrój pierzchał i jednocześnie trwożna gdzieś znikła mara. Czując się zupełnie normalnym człowiekiem, gorliwie zabrałem się do pracy.

Tnąc, spajając, lutując świecidełka, deliberowałem:

— Cóż znowu? Gdybym był wściekły, czyż mógłbym tak pewną mieć rękę? Musiałbym odczuwać jakieś niedomaganie, z równowagi być wytrąconym. To było przewidzenie tylko.

Podchodziłem od czasu do czasu do lusterka, wiszącego na ścianie i przyglądałem się swemu fizys uważnie. Mówiono mi zawsze, że mam szczery, prostoduszny wyraz twarzy. Nie widziałem w sobie najlżejszej zmiany.

Na skroniach odznaczały mi się żyłki błędne. [illegible] do-

Parlamentarzyści francuscy we Lwowie

Zwiedzanie miasta. — Śniadanie. — W Izbie handlowej i przemysłowej. — Przemówienia.

Lwów, 16. października.

Jak już wczoraj — niestety z powodu braku miejsca krótko — donieśliśmy, bawiła przez środę w murach naszego miasta wycieczka bardzo sympatycznych gości, parlamentarzystów francuskich. Objeżdżają oni Polskę, by przekonać się bezpośrednio, na własne oczy, nie zabarwione żadną tendencją, o stosunkach panujących u wiernej sojuszniczki Francji.

W wycieczce bierze udział czternastu przedstawicieli lewicy: 9 posłów socjalistycznych, 2 radykalnych socjalistów, 1 republikanin socjalista, dwu przedstawicieli bloku narodowego, wreszcie małżonka jednego z deputowanych.

Jak już wiemy, na dworcu powitał przybyłych senator Thullie, odpowiedział mu deputowany Robaglia.

Śniadanie spożyli goście w hotelu Georgea, udając się następnie z hołdem do płyty Nieznanego Żołnierza. Z kolei zwiedzili Rynek, katedrę Ormiańską, Muzeum narodowe imienia Sobieskiego, fabrykę wódek Baczewskiego, Wysoki Zamek, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Panoramę Racławicką, Plac Targów Wschodnich, Cmentarz Obrońców Lwowa, zwłaszcza groby francuskie, oraz Winniki.

Miasto, jego zbiory i zabytki oraz przepiękna okolica wywarły na deputowanych wrażenie bardzo dodatnie.

Około godz. 3 popoł. przyjął gości komitet śniadaniem w dolnych salonach hotelu Georgea. Wzięli w niem udział reprezentanci różnych kół naszego miasta: p. Wojewoda Garapich, p. Karchezy, gener. Malczewski, wiceprezydent miasta dr. Stahl, grono senatorów i posłów sejmowych, konsul francuski Vautier, profesorowie Uniwersytetu Starzyński, Halban, Sieradzki i Chyliński, przedstawiciele prasy i t. d.

Przemówił pierwszy senator Thullie, wskazując na konieczność sojuszu polsko-francuskiego dla celów pokoju i obrony.

W odpowiedzi wygłosił toast deputowany p. Robaglia, b. prez. Rady Gener. depart. Sekwany, członek klubu narodowego Izby francuskiej. Zwrócił on uwagę na to, że trwała przyjaźń w obronie pokoju opierać się musi na stosunkach wymiennych gospodarczych. Rozwój zaś tych stosunków wymaga wzajemnego poznania się i dobrej woli w usuwaniu przeszkód. Wierność winna cechować obu sojuszników Polskę i Francję.

Z kolei witał gości Wojewoda Garapich, dalej wicepr. Stahl, wskazując na liczne, a znamienne szczegóły, określające dobitnie charakter narodowy Lwowa, gen. Malczewski toastował na cześć braterstwa broni obu armji.

Wspomniane nazwiska marsz. Focha i gen. Gourand wywołały burzliwe oklaski.

Prof. Chyliński w imieniu Koła Przyjaciół Francji mówił o kulturalnej roli, jaką odgrywa Francja w świecie.

Po śniadaniu przy czarnej kawie omawiano w prywatnych rozmowach wiele spraw.

W Izbie handlowo-przemysłowej powitał gości prez. Kolischer, odpowiedział dep. Guilhaumon. Po przyjęciu oraz zwiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej, wycieczka skierowała się na dworzec, skąd wyjechała do Warszawy.

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 15. października. (Z). Dzisiaj rano przybyli do stolicy parlamentarzyści francuscy. Na dworcu głównym w imieniu Min. spraw. zagr. witał gości [illegible], z ramienia Sejmu grono posłów z p. Dębskim, wreszcie przedstawiciele miasta. Z dworca udali się goście do Hotelu Europejskiego, a w godzinach przedpołudniowych złożyli wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza, potem udali się do Belwederu, gdzie wpisali się do księgi gości. O godz. 2 popoł. złożyli wizytę premjerowi Grabskiemu, marsz. Ratajowi, marsz. Trąmpczyńskiemu, następnie odwiedzili Min. spraw zagr. i ambasadę francuską.

Po godz. 2 popoł. marsz. Rataj podejmował gości śniadaniem. O godz. 5 popoł. od był się podwieczorek w ambasadzie francuskiej, a wieczorem raut w salonach hotelu Europejskiego, wydany przez posła Jana Dębskiego.

—o—

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 15 października.

W akcjach bankowych lekkie ożywienie. Kupowano B. Przemysłowy i dawno nienotowany Ziem. B. Kredytowy. W dziale akcji przemysłowych cieszyły się akcje Chodorowa i Chybie znowu dużym popytem przy zwyżce kursów do 4 00 Podaż niedostateczna.

Akcje Oikosów awansowały przy dość licznych transakcjach na 1·25.

Chciano płacić za Lokomotywy 0 70 wobec braku za fiarowania do transakcji nie doszło. Górka 9 75 w płaceniu (towar 10 2). Większą partję Parowozów ofiarowano po 0 31 bez odbiorców.

Akcje handlowe nadal w zaniedbaniu.

Tendencja chwiejno zwyżkowa.

Usposobienie ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 15 października.

Przemysłowy 0·15, Z. B. K. 0· 7, 0·09, 0·10, Browary 7· 5, Chodorów 4·—, Chybie 3·9 , 4·— Gazolina 1·10, Oikos 1·15, 1·20, 1 25, Rakszawa 1·—.

Giełda warszawska.

Warszawa, 15. października. (Tel. G. P.) Sztokholm 160.50, Belgja 27.88, Holandja 240.60, Londyn 28.99, Nawy Jork 5.96, Paryż 27.04, Praga 17.76, Szwajcarja 115.46 Wiedeń 84.39, Włochy 26.60, 8-prc. pożyczka 70.00, pożyczka okonwersyjna 43.50 pożyczka dolarowa 388.70, pożyczka kolejowa 85.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 15. października. (Tel. G. P.) Paryż, 23.35, Londyn 25.10.7, Nowy Jork 518.7, Włochy 20.40, Berlin 1234, Wiedeń 73.15, Praga 15.35, Warszawa 85.00, Buda-

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 15 października 1925.

[illegible]	Mkp.		Akcje z kuponem bieżącym	15 października				[illegible]
25	14	—	Bank Związkowy				—	—
2	13	1500	Bank hipoteczny		—		—	—
100	50	—	Bank handl. pozn.				—	—
25	18	280	Bank Komercjal. .				—	—
25	14	560	Bank Małopolski .				—	—
25	14	280	Bank powsz. kred.				—	—
25	18	900	Bank Przemysłow.		14		16	0·15
100	—	—	Bank Rolniczy . .	—				—
25	[illegible]	15000	Bank Ziem. kred.	—	6		11	—
25	[illegible]	—	Bank Zemelny . .	—				—
100	60	10000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	—		—		—
50	—	5000	Agrochemia . . .			—		—
100	650	—	Bracia Biskupscy			—		—
50	200	—	Browary	7	5	7	75	7·65
100	3000	25 g	Chodorow		9		0	4·00
100	2000	50 g	Chybie		9	4	05	3·95—4·00
100	800	5000	Cegielski				—	—
100	1000	2000	Cmielów				—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw				—	—
14	1400	140	Gafota		—	—	—	—
14	800	—	Galicja		—		—	—
100	—	—	Gazolina	1	05	1	15	1·10
14	600	—	Górka			—		—
14	18000	—	Karpalit			—		—
28	200	5000	Krakus					—
500	15000	—	Marynin					—
100	300	1050	Niemojowski . .					—
—	—	—	„Nitrat" Zakł. ch.		—			—
100	4000	—	Oikos	1	0	1		1·15—1·25
50	750	[illegible]	Parowozy					—
50	200	100	Pezet			—		—
35	175	—	Pocisk			—		—
100	500	755	Pokncie					—
50	350	2000	Polska nafta . . .					—
50	400	—	Polskie Tow. Bud.					—
1000	2500	—	Potęga					—
14	280	—	Rakszawa		95	1	05	1·00
50	300	50	Rohn Zieliński . .					—
2	14	—	Siersza elektr. . .					—
14	30	—	Siersza górn. . .	—		—		—
25	75	—	Spół. Wydawnicza					—
100	—	180	Tehate		—			—
70	70	2000	Tepege		-			—
100	35	—	Tespy	--	—		—	—
14	25	—	Trzebinia					—
50	100	—	Ursus		—			—
100	107	—	Zieleniewski . . .	0	00	10	2	10·10
14	[illegible]	—	Impex		-			—
50	20	15	Polski Glob . . .					—
10	52	[illegible]	Polbal					—
10	[illegible]		Polsot					—
1	2		Pohan					—
			Wawel		-			—
			[illegible]		—			—

brej rasy. Nie wiem, czy to prawda. Teraz jednak przyglądałem się tym żyłkom, zadając sobie pytania:

— Czyżby w tych żyłkach tkwiła groźna choroba? Czyż to jest możliwe? Nie, nie... Noc stworzyła tę upiorną wizję!

Tak minął dzień. Noc jednak przyniosła równie niesamowite widziadła. I tak żyłem pewien czas, pracując spokojnie w biały dzień, oddany na pastwę urojonych ataków furji podczas nocy. Nadzieja i pewność — rozpacz i niepokój szarpały moją istotą. Ogarniało mnie zniechęcenie, apatja wkradała się w miejsce gorliwego czynu. Chudłem, ze spuszczoną chodziłem głową.

— Poco mam pracować? — tłumaczyłem sobie — i tak niedługo nogi wyciągnę.

Spoglądałem na rewolwer raz po raz, myśląc:

— Jak tylko uczuję pierwsze objawy furji, broń do skroni i... finita la comedia! Życie mi obrzydło. W takim stanie mijały tygodnie.

Pewnego ranka moja lokatorka mówi do mnie:

— Nie wiem co się Jerzykowi stało? Jakiegoś „ticku" dostał chyba: otwiera raz po raz usta i robi ruch, jakgdyby coś gryzł. Przy stole bierze do ust serwetkę i żuje. Ciekawa jestem, co to za mania!

Zdrętwiałem i pomyślałem w duchu:

— Masz tobie, tego tylko brakowało!

Przypomniałem sobie wykrzyknik malca

— Niegodziwcze, chciałeś mnie ugryźć!

A może Jerzyk powiedział:

— Niegodziwcze, ugryzłeś mnie!

Zapomniałem o sobie. Miałem tylko dziecko na myśli i moją względem niego i sąsiadki odpowiedzialność.

— Co robić? — rozmyślałem. — Czy uprzedzić matkę?

Dotychczas śmierć psa tłumaczyłem inną jakąś chorobą. Nie chciałem nic mówić o wściekliźnie.

Ale teraz, czyż nie jest moim obowiązkiem prawdę powiedzieć?

Jeszcze można malca wyleczyć!

Ale jakże się matka przerazi!

Tortury, które znosiłem od trzech tygodni, ona ma obecnie przeżywać?

Ach, miałem wrażenie, że słyszę jej rozpaczliwe wyrzuty:

— To pana ohydny pies zaraził mi dziecko wścieklizną!

W ładne wpadłem tarapaty, niema co mówić.

Co tu robić?

Zawołałem Jerzyka.

— Co ci jest? — pytałem. — Co czujesz w ustach?

— Ja nie wiem. Coś mi przeszkadza.

— A no otwórz buzię.

Trzy zęby mleczne wypadły mu były przed kilkoma tygodniami.

Wydało mi się... Ależ tak... Przyjrzałem się lepiej. Naturalnie. Wycinały mu się stałe zęby. Dotknąłem palcem.

— Tutaj, prawda, gdzie ja dotykam przeszkadza ci?

— Tak, proszę pana.

Och, drogi malcze! Nigdy się nie dowiesz, dlaczego cię wówczas uściskałem? Co za ulga! Uspokoiłem zaraz matkę. Rzeczywiście po kilku dniach „tick" ustał. Po woli i moje wizje pierzchły. A gdy minęło od wypadku okrągłe trzy miesiące, nie potrafię tu opisać, jak pięknem i drogiem było mi życie!

I dziś jeszcze radosnym wybucham śmiechem, na myśl, że oto ruszam się, pracuję, wdycham cudne powietrze, oczy drogimi napawam widokami, że ominęła mnie okrutna choroba!

Ale skoro wieczorem, jakiś psina się mnie przyczepi, serce mi się boleśnie ściska. Nie mogę go odpędzić Jednakże u domu swego zamykam przed nim bramę mówiąc:

— Żegnaj, biedaku, idź innego szukać pana!

Ale nie mogłem tak żyć, bez jakiegoś przywiązania. Wreszcie, nie dalej jak onegdaj, patrząc z okna na swą lokatorkę, przy balji pilnie zajętą, zauważyłem, że wcale nie jest brzydką. Gdzież ja to miałem oczy dotychczas? Całą noc z tego powodu nie spałem.

Wczoraj ubrałem się w surdut, włożyłem rękawiczki. Nie chcę się chwalić, lecz loprawdy, wcale przystojnie wyglądałem. No... i... bez żadnych wstępów oświadczyłem się wdówce.

Ależ mi się zarumieniła kobiecina i dajże kołować:

— Ach, co za zaszczyt dla mnie! Tak mnie to zaskoczyło... muszę pomyśleć....

Jednak widziałem jak na dłoni, że jej się podobam.

Zaprosiła mnie do mieszkania. Wypiliśmy po kieliszku doskonałego winka. Wówczas wydobyłem z pudełeczka złoty pierścionek, chcąc jej założyć na palec.

Niby się wzbraniała, że jeszcze na to zawcześnie, ale wkońcu podała mi rękę.

No i stało się. Mam rodzinę. Dość długo żyłem jak samotnik.

A jeśli kiedyś będę tego kroku żałował, pomyślę sobie:

— Tak już było sądzone. A zresztą to wina Brzydala! Tłum. F. M.

peszt 0726, Bukareszt 2.50. Tendencja ustępliwa.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 15. października. (Tel. G. P.) Dolary 709.75, marki niem. 168.40, angielskie 3426, włoskie 27.80, jugosłowiańskie 12.57 i pół, polskie 117.70, szwajcarskie 136.10, węgierskie 99.56, czeskie 29.97 3/4.

AKCJE:

Zieleniewski 124, Silesia 7.5, Fanto 165, Karpaty 107, Galicja 860, Schodnica 117, Siersza 26.7, Kompas 13,8, Lumen 6.2, Nafta 90, Mraźnica 29 i pół.

Obroty prywatne.

Lwów, 16. października.

Wczoraj tendencja chwiejna. Obrót słaby.

Dolary amerykańskie 6.08 — do 6 10 — dolary kanadyjskie 5.60·— do 5 64 — korony czeskie 0.17·50 do 0.17 66 leje 0.02·50 do 0.02·75 franki francuskie 0.27 50 do 0.27·75 franki szwajcarskie 1.14·— do 1.15·— funty szterlingi 28.50·— do 28 80·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 24 20·— do 24.50·— 20 franków 22.40.— do 22.70·— 20 marek 28 25·— do 28.50·— 10 rubli 30.70 — do 31 40·—

SREBRO. Korona austr. 0.51·— od 0.51·50 5 koron austr. 2 60·— do 2.64·— floren austr. 1.30·— do 1.32·— rubel 2.14·— do 2.15·— kopiejki za rubel 1·05·— do 1 10·—.

OGŁOSZENIA.

POSADY POSZUKIWANE
2 grosze za wyraz.

MĘŻCZYZNA, lat 33, samotny, władający 6-u językami poszukuje zaraz posady za tłumacza ustnego lub portjera Hotelu, fabryki, składów. „Okaziciel legitymacji Nr. 5421“. Poste restante Przemyśl. 6089

MAGISTER farmacji z dobremi referencjami poszukuje posady. Zgłoszenia „H“ do Adm. 6094-5

ABSOLWENT Kursu Abiturjentów z bardzo dobrym postępem, biegły w rachunkach i książkowości poszukuje posady praktykanta biurowego na skromnych warunkach. Zgłoszenia pod „Leopold“ w Administracji. 6055-3

ASPIRANTKA farmacji poszukuje posady na prowincji. Zgłoszenia do Administracji „Gazety Porannej“ pod „Aspirantka“. 6045-3

EMERYTOWANY urzędnik podatkowy lub skarbowy, energiczny, taktowny, skrupulatny i uczciwy, z dobremi referencjami, obeznany z prowadzeniem ksiąg, poszukiwany do prowadzenia ksiąg magazynowych. Zgłoszenia pod „Taktowny Emeryt“ do Generalnej Ekspedycji Ogłoszeń Krzysztofowicza. Lwów, ul. Bielowskiego l. 6. I p. 6036

ZGUBIONO, ZNALEZIONO
6 groszy za wyraz

TORBĘ skórzaną z książkami zgubiono koło Ogrodu Jezuickiego. Oddać za wynagrodzeniem Najsarek, Dwernickiego 11. 7001

MESZKANIA, SKLEPY, LOKALE
6 groszy za wyraz.

ZAMIANA. Piękne słoneczne mieszkanie w Stanisławowie: 2 pokoje, kuchnia, łazienka, do zamiany na podobne we Lwowie. Wiadomość: Lwów, Jabłonowskich 18. parter, na lewo. 7090-3

LOKAL handlowy lub przemysłowy w centrum, 3 duże ubikacje z urządzeniem zaraz do wynajęcia od gospodarza. Bliższa wiadomość Dorf, Pańska 11. 6099

MIESZKANIE jest do wynajęcia dla dwóch kawalerów z wiktem albo bez wiktu od 1. listopada, Ormiańska Nr. 15. II. piętro. 6091-4

ZA 3, ewentualnie 2 pokoje z kuchnią zapłacę 2-letni czynsz. Zgłoszenia do Adm. „Gaz. Porannej“ „Łazienka“. 6073-2

URZĘDNICZKA poszukuje pokoju przy rodzinie. Zgłoszenia do administr. „L. G“ 6066

MIESZKANIE dla inteligentnej panienki z całem utrzymaniem, ul. Kochanowskiego l. 28, m. 5. 6057-2

POKOJ przy rodzinie do wynajęcia dla studentki. Kochanowskiego 70. Dziamska od 3—5-tej. 6025-3

SOLIDNY kawaler szuka pokoju, okolica parku Kościuszki. Zgłoszenia Adm. „Gazety Porannej“ pod „Spokojny“. 5322-10

KUPNO i SPRZEDAŻ
6 groszy za wyraz.

KOCIOŁ gorzelniany Cornvall o jednej rurze płomiennej 27 m. kw., 7 atm. bez armatury, loco miejsce postoju, powiat Borszczów do sprzedania. Zgłoszenia Mołoń, Drohowyże p. Mikołajów. 6096-3

PIECE CAŁOWE używane kupuje Frankowski, Isakowicza 20. Zgłoszenia listowne. 6072-7

SPRZEDAM kamienicę jednopiętrową z wolnem mieszkaniem, właściciel, Kętrzyńskiego 6. 6040-3

KAPUSTY 4 wagony do sprzedania. Dwa wagony loco stacja Dobrosin koło Żółkwi, dwa wagony loco stacja Sokal, oferty wnosić do Zarządu Dóbr Tartaków. 6030-2

SPRZEDAM futro dobierane tchórze, kołnierz prawdziwy sealskin, wierzch czarny, oryginalny angielski. Chomiński, Hofmana 28. parter. 6024-5

FORTEPIANY, pianina, fisharmonie, pierwszorzędnych fabryk, na różne ceny, sprzedaje, kupuje, mienia tylko za gotówkę. Hanak. Pańska 21. Telefon 35-45. 5692-10

RÓŻNE DONIESIENIA
6 groszy za wyraz.

FORTEPIANY, pianina, tanio, na raty poleca Trunkwalter, Stryj. 7009-10

ZGUBIONĄ książeczkę oficerską na nazwisko Horowitz Paweł, unieważnia się. 7010

STARE kołdry przerabiam tanio, wiadomość „Koło Polek“, Sokoła 1. 6095-2

WSZYSTKICH, którzy jakąkolwiekbądź mają wiadomość o miejscu zamieszkania Józefa Roezera, syna Gotliba i Petroneli ze Staniszewskich, ostatnio zamieszkałego w Warszawie przy ul. S-to Jerskiej Nr. 10. proszeni są o nadesłanie informacji do Kolegjum Wileńskiego, ul. Zawalna 11. Wilno. 6090-3

KWARTET SALONOWY, pierwszorzędny, z wielkim repertuarem, wolny. Również idzie na prowincję. Listy pod B. L. Lwów, Kochanowskiego 83, II p. na lewo. 6041-2

SPÓLNIKA bufetowca z kapitałem zł. 15 tysięcy poszukuje do dobrze prosperującego handlu przy głównej ulicy we Lwowie. Zgłoszenia do administracji „Gazety Porannej“ pod „Egzystencja“. 6023-3

PANIE i PANOWIE! Kapelusze stare każdego rodzaju przerabia na najnowsze fasony Pierwsza Krajowa Fabryka kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Balonowa 3. Składnice: pl. Marjacki 8, Kazimierzowska 25, Krakowska 25, Gródecka 72. 5890-11

KAPELUSZE i woale żałobne poleca Topolnicka, Kopernika 1. 5795-4

MŁYNARZE! Szwajcarska gaza jedwabna marki Dufour. Siatki druciane i metal. Blacha dziurkowana. **I. KONRAD, Lwów. Pasaż Fellerów**

SPECJALISTA chorób wenerycznych i skórnych oraz kosmetyki byty **Dr. SCHWARZ** Sekundar. szpit. państw. **Lwów, Słowackiego 4** naprzeciw gł. poczty. Leczenie plam, brodawek, włosów elektrolizą i LAMPĄ KWARCOWĄ. Tel. 16-61 5947

Ważne dla rolników i automobilistów!

Odlewy, spawanie samowodne, obróbka metali, naprawę automobili, maszyn rolniczych, maszyn młynarskich i wszelkie roboty w zakres maszynowy — wykonuje najtaniej i na dogodnych warunkach

Hydropol S. A.
Lwów, ul. Lwowskich Dzieci 56. Telefon 3-25. 5919

Towarzystwo Eskontowe i Kredytowe w Kozowie

stow. zarej. z ogr. poręką w likwidacji wzywa wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swych roszczeń w nieprzekraczalnym terminie 15 października 1925. Kozowa, dnia 12 października 1925. Likwidatorowie: 6043
Izak Kohn Nuchim Karpen.

INSERUJCIE W GAZECIE PORANNEJ



NA ZIMĘ Kołdry, Koce wełniane, Materace, Łóżka, Siatki, Poduszki, Pierzyny, Poszewki, Prześcieradła, Sienniki, Przerabia i pokrywa najtaniej pościel we własnej pracowni przy sklepie **Kaz. Skibiński,** Lwów, KOPERNIKA 4. tylko naprzeciw Szkowrona. 5468

Przyborniki R. CHTERA
po cenach fabrycznych poleca **„SARMACJA“**
Lwów, Akademicka 8. 6045



OGŁOSZENIE LICYTACJI.

W państwowem Nadleśnictwie w Turzy wielkiej odbędzie się dnia 21. października 1925 publiczna licytacja ofertowa na sprzedaż drewna użytkowego jodłowego i świerkowego na pniu w ilości około 3000 m. sześc. Oferty należy wnosić do wieczora dnia licytację poprzedzającego.

Bliższe warunki są do przeglądnięcia w Nadleśnictwie Turza wielka (Stacja kolejowa Dolina, poczta Sokołów koło Stryja) lub w Dyrekcji Lasów państwowych we Lwowie. 6092

BUDZIKI
precezyjnie uregulowane najtaniej u
H. GUTERMANA
SYKSTUSKA 14. Tel. 18-81.

ZAKŁAD KREDYTOWY

(spółka z ogr. odpow.) **w Potoku Złotym** zwołuje niniejszem na dzień 29. października r. 1925, o godz. 10-tej przed południem, complet o 6-tej po południu w lokalu p. Chaima Gelbarda w Potoku Złotym Walne Zgromadzenie członków z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczyt sprawozd. rewidenta z dnia 29. września r. 1925.
2) Oświadczenie się Rady Nadzorczej co do wyniku rewizji.
3) Sprawozd. Dyrekcji.
4) Przedłoż. bilansu otwarcia w złotych.
5) Zmiana w statucie.
6) Ustalenie najwyższej normy zobowiązań, jakie spółdz. może zaciągnąć.
7) Ustalenie granicy najwyższego kredytu dla jednego członka.
8) Wnioski członków. 6075-2

ŁÓŻKA, WKŁADY
Umywalnie, Naczynia kuchenne
K. PAWLIKOWSKI
ul. Rutowskiego 12.
vis à vis Kościoła OO. Jezuitów.

WĘGIEL
górnośląski, jaworzański i dąbrowiecki z pierwszorzędnych kopalń — wagonowo i detalicznie.

KRESOWE BIURO WĘGLOWE
Lwów. ul. Lindego l. 10.

KOKS
różnego rodzaju, jakoteż drzewo opałowe po cenach konkurencyjnych — dostarcza w miejscu i na prowincji.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. **Drobne ogłoszenia:** kupno i sprzedaż, matrymonialne, korespondencje prywatne po 6 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 gr. za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — **Prawa przekazów nie bonifikujemy.** — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: I. Konarski.
Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI